

Dwusetna rocznica konsekracji
kościół w Strudze s. 6

Malgaski kult
Matki Jezusa s. 8

Mówić
o dobroci Boga s. 16

misjonarz

nr 10 (393) • październik 2014

miesięcznik księży werbistów



PRZESZŁOŚĆ
– PROCESJĄ
W TERAŹNIEJSZOŚĆ s. 3

● Mariola Stawasz SSPs – **Przeszłość**
– procesją w teraźniejszość s. 3



● Adam Kruczyński SVD – **Dwusetna rocznica**
konsekracji kościoła w Strudze s. 6

● Zdzisław Grad SVD –
Malgaski kult Matki Jezusa s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE**
MISYJNE s. 10

■ **W ŚWIELE SŁOWA s. 11**

● Andrzej Fałat SVD –
Z nowogwinejskiej Fatimy s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPs s. 14**



● Andrzej Danilewicz SVD –
Mówić o dobroci Boga s. 16

● Lidia Popielewicz – **Twój Bóg**
zaczął królować s. 20

● Barbara Zięba – **Zapisani**
w Księdze Życia s. 22

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE**
WIARY s. 24

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: JAMAJKA s. 27**

Rozmowa z s. Barbarą Miensopust SSPs –
Życie jest najważniejsze s. 28

● Lidia Popielewicz – **Jubileusz 25-lecia**
obecności misyjnych siostr w Sulejówku s. 31

■ **ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ**
MISYJNY (FRAGMENTY) s. 32

W następnym numerach:

- Jan Zwolski, Renowacja grobu św. Józefa z Szantungu
- Krzysztof Kołodyński SVD, Wielka radość w sercu Kościoła, czyli jak przeżyłem kanonizację
- Jerzy Kuźma SVD, Świadek wartości Ewangelii

Okladka I: Podczas uroczystości otwarcia filii Cardinal Tien Hospital w An Kang, Tajwan
fot. Mariola Stawasz SSPs

Okladka IV: W kaplicy Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku, 21 czerwca br.
– w dniu obchodów jubileuszu 25-lecia obecności siostr w tej miejscowości
fot. Dariusz Jankiewicz SVD

Droży Czytelniczy!



Lidia Popielewicz

„Przeszłość – procesją w teraźniejszość” – taki tytuł nadała swojemu tekstowi s. Mariola Stawasz SSPs, misjonarka na Tajwanie, opisując spuściznę, jaką pozostawił po sobie werbista, kard. Thomas Tien Ken-sin SVD, pierwszy w historii Kościoła katolickiego chiński kardynał. Tytuł artykułu jest uniwersalny i można go odnieść również do wielu wydarzeń w historii świata, kraju czy życia jednostki. To bowiem, co się wydarza w ciągu dziejów czy składa się na koleje życia człowieka, wpływa na czasy współczesne czy „tu i teraz” osoby. Można to dostrzec, śledząc historię czy to narodów, czy osoby ludzkiej. Pokazują to także inne artykuły zamieszczone w tym numerze „Misjonarza”.

22 października po raz pierwszy obchodzić będziemy wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II. Również jego życie jest dowodem na to, w jaki sposób wydarzenia z lat dziecięcych i młodzieńczych kształtowały i wpłynęły na osobę Karola Wojtyły, który poszedł za głosem powołania i rozeznał, że to kapłaństwo jest jego drogą. Gdyby nie ta decyzja, nie byłoby potem papieża Polaka, ponad ćwierć wieku pełniącego służbę w Kościele katolickim na Stolicy Piotrowej. 27 kwietnia br., w Niedzielę Miłosierdzia, którą

sam wprowadził do kalendarza liturgicznego, został wraz z Janem XXIII ogłoszony świętym.

Jego pomnikami jest naznaczonych wiele miast i miasteczek w Polsce i na świecie, jego imieniem nazwano wiele ulic czy instytucji. Piękny jest żywy pomnik – Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, ponieważ „jak na dłoni” widać tu troskę o człowieka. A właśnie o człowieka chodziło świętemu papieżowi z Polski, który powiedział, że „człowiek jest drogą Kościoła”. Tysiące, ba – miliony osób wypowiada się na temat jego nauczania, charakteryzuje jego postawę wiary, opowiada o tym, jak ważny był dla nich – i wciąż pozostaje – na pewnym etapie życia. Ja pozwolę sobie przytoczyć słowa ks. Sławomira Odera, postulatora procesu kanonizacyjnego polskiego papieża. Ks. Oder wypowiedział te słowa podczas wprowadzenia relikwii św. Jana Pawła II do kościoła św. Kazimierza w Kartuzach w maju br. Przypomniał wtedy, że życie tego świętego było „pielgrzymowaniem każdego dnia od tabernakulum do człowieka”, a podkreślając jego maryjność, stwierdził, że ten święty „patrząc na człowieka, widział Chrystusa, a patrzył z czułością matki”.

Niech artykuły w tym numerze „Misjonarza” i przywołanie świętości Jana Pawła II pobudzą nas do refleksji i przynaglą do rewizji własnego życia. Jakie ono jest? Czym się kieruję, dokonując małych i większych wyborów każdego dnia?



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/393/2014

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opr. graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@wberbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Przeszłość – procesją w terażniejszość

W 45-letniej historii diecezjalnego katolickiego szpitala w Tajpej, nazwanego imieniem pierwszego chińskiego kardynała Thomasa Tien Ken-sina SVD – Cardinal Tien Hospital, było już wiele historycznych i szczególnych chwil, ale tym razem otwarcie nowego budynku w An Kang, czyli zachodniej części Tajpej, jest zapewne historycznym szczytem. Ze swojej perspektywy i 10-letniej służby w tym szpitalu nazwałabym to wydarzenie „powrotem do źródeł”.

Już od wielu lat, ucząc się i służąc w Cardinal Tien Hospital, doświadczam, że placówka ta przez lata istnienia, swoją historię i misję nieustannie sieje ziarna Bożej Ewangelii. Szpital ten został oddany do użytku 22 października 1968 r., a wybudowany z funduszy ludzi dobrej woli i niemieckiej organizacji charytatywnej *Misereor*. Miejsce to było jak latarnia morska, z tym że stojąca „na polu ryżowym”, ponieważ budynek szpitalny znajdował się z dala od miasta, na jego peryferiach i napawał nadzieją oraz otaczał miłością biednych mieszkańców tych okolic.

TROSKA KARDYNAŁA O BIEDNYCH

Kard. Thomas Tien Ken-sin SVD widział ogromną potrzebę otoczenia opieką medyczną mieszkańców, szczególnie biednych, którzy w latach sześćdziesiątych na Tajwanie nie mieli dostępu do państwowej służby zdrowia. To właśnie troska i pełne miłosierdzia serce dla biednych i chorych nadały mu

przydomek „ojca ubogich”, bo wszystko, co miał, dzielił z ubogimi, a każdy otrzymany grosz oddawał na budowę



Szpital w An Kang



S. Mariola Stawasz SSpS

szpitala. Postawa i życie Jezusa Chrystusa uzdrawiającego były dla niego inspiracją i motywacją do całkowitego oddania się sprawie budowy szpitala. Szpital, poprzez służbę biednym i chorym, miał być „widocznym obliczem” Jezusa Chrystusa. Postawa pokory i całkowitego zaufania Bogu była dla kard. Tien siłą do wyciągania ręki o pomoc, błagania o dotacje na budowę szpitala i zabiegania o środki na jego wyposażenie w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Nieśamowite jest to, że kard. Tien Ken-sin SVD w całym swym oddaniu tej sprawie po pewnym czasie wypalił się i podupał na zdrowiu, a 24 lipca 1967 r. odszedł do domu Pana, nie doczekawszy się zakończenia budowy szpitala, który po śmierci kardynała został nazwany jego imieniem.

Od samego początku mottem działalności szpitala były słowa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). Te słowa Ewangelii nieustannie są żywe i mimo 45-lecia istnienia placówki nadal mają głęboki wydźwięk. Choć opieką medyczną na Tajwanie jest obecnie na wysokim poziomie, służba zdrowia i ubezpieczenie zdro-

wotne są dostępne dla każdego obywatela, a 80% pracowników szpitala to ludzie różnych wyznań, to jednak te ewangeliczne słowa są jak „tryskające źródło” i inspirują do służby i podejmowania nowych społecznych i medycznych wyzwań. Poprzez 45 lat funkcjonowania szpitala i jego oddania w głoszeniu Dobrej Nowiny, bezgranicznej miłości Bożej do ludzi, wiele osób – zarówno chorych, ich rodzin, jak i pracowników szpitala – poznało Jezusa Chrystusa i stało się chrześcijanami lub uznało i przyjęło chrześcijańskie wartości. Przez służbę szpital rozwinął się, zwiększył liczbę łóżek ze 120 do 800, powiększył personel z 40 do 1200 osób, otworzył wiele nowych specjalistycznych przychodni, a zarazem nieustannie podnosi standard leczenia.

POWRÓT DO ŹRÓDEŁ

Na progu 45-lecia istnienia szpitala, otwarcie nowej części szpitala w An Kang, które miało miejsce 28 marca 2014 r., jest jakby powrotem do źródeł, do korzeni. Dlaczego? Po pierwsze, 14-piętrowy nowy szpital w An Kang, docelowo z 500 łózkami (obecnie 100 łóżek) został wybudowany, podobnie jak pierwszy budynek, na peryferiach miasta i stał się znowu „latarnią morską” – jest najbardziej rzucającym się budynkiem w tej okolicy, w której nie ma w pobliżu żadnego szpitala i w której mieszka ok. 50 tys. osób. I tutaj ponownie pojawia się wyzwanie, w jaki sposób przez służbę przekazać ewangelicznego ducha zawierającego się w słowach: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* – aby inni doświadczyli bezgranicznej miłości Bożej i poprzez troskę o chorego poznali i uznali ewangeliczne wartości jako źródło życia. Po drugie, ten nowy szpital, podobnie jak ten sprzed 45 lat, zaczyna „od zera”. Jest to też znakiem wielkiego zaufania Bogu, że to właśnie On prowadzi, a my w tej misji mamy stać się Jego narzędziami i Jego świadkami. Myślę, że nie jest to łatwe i dlatego podjęcie się tego zadania można nazwać, używając



Kard. Thomas Tien Ken-sin



Kard. Thomas Tien Ken-sin kupuje grunt pod budowę szpitala, 1964 r.



Rok 1965. Pierwsza łopata...



Rok 1968 – otwarcie szpitala: pierwszy z lewej – bp Stanislaus Lokuang, w środku – żona ówczesnego prezydenta Tajwanu, Chianga Kai-sheka





S. Rigoberta z zakonu salwatorianek, nadzorująca prace budowlane




Pierwsi pracownicy szpitala, wśród nich 10 salwatorianek

zdjęcia: archiwum Marioli Stawasz SSP

kolokwialnego zwrotu, porywaniem się „z motyką na słońce”. Dlaczego? Chociażby dlatego, że obecnie w An Kang nikt z pracowników nie jest chrześcijaninem! Ja jednak bardzo wierzę – i nieustannie doświadczam – że Bóg w tym wszystkim oczekuje naszego zaufania i całkowitego oddania; chce, abyśmy pozwolili Mu być Jego narzędziem, bo to On jest Panem, On jest „szefem” tego szpitala i całego tego „medycznego biznesu”. To nie przez piękne i „złotoustę słowa” czy kazania w kościele, ale przez konkretne doświadczenie Bożej miłości i troski mogą tutejsi mieszkańcy poznać Boga chrześcijan i uwierzyć w Niego.

SZPITAL NA SKALE

Myślę, że to nie tylko budynki, wyposażenie, specjalistyczne przychodnie etc. przyciągają ludzi do Cardinal Tien

Hospital, ponieważ w zasadzie szpital ten jest taki jak każdy inny, a nawet inne są lepiej wyposażone. Tu jest coś, co trzeba nieustannie pielęgnować – chrześcijański duch i wartości, które są trwałym fundamentem i skałą, dlatego żadne współczesne wichry nie są mu straszne. Historia szpitala już pokazała drogę, którą trzeba iść, nieustannie czerpiąc ze źródła, aby nie ustać w głoszeniu Bożej miłości i miłosierdzia. Dziękujemy dobremu Bogu za tych wszystkich księży, siostry z różnych zgromadzeń i innych pracowników szpitala, którzy już przeszli przed nami tę drogę. Wdzięczni jesteśmy za tych, którzy teraz nią podążają i prosimy, aby nieustannie mieli w sercu słowa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*. I niech te słowa będą nagrodą na dziś i na jutro. 



Film „Dzieci Ventanas” opowiada o Fundacji Fu Shen Fu, którą założył o. Jan Koczy SVD w 40-tysięcznym mieście Ventanas w Ekwadorze. Fundacja pomaga dzieciom niepełnosprawnym i z najuboższych rodzin, mieszkającym w slumsach nazywanych La Poza, czyli rozlewisko (basen).

W filmie występują m.in. o. Jan i wolontariusze przyjeżdżający do Ventanas z różnych stron świata. Dzięki ich wypowiedziom poznamy historię fundacji, problemy ludzi mieszkających w miasteczku, a także ich opinie na temat Ekwadorczyków.

Film w sugestywny, a jednocześnie dyskretny sposób pokazuje warunki, w jakich żyją ludzie, a także podopiecznych fundacji w różnych sytuacjach dnia oraz pracę personelu fundacji i wolontariuszy. Można go obejrzeć w czterech wersjach językowych: polskiej, czeskiej, niemieckiej i angielskiej. To dobra pomoc katechetyczna i w pracy z różnymi grupami działającymi w Kościele, i nie tylko w Kościele.

czas trwania filmu: 22 min., cena: 15 PLN (w tym koszt wysyłki)

Zamówienia można składać pod adresem:

Referat Misyjny Księża Werbistów

Dział Kolportażu

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 242 92 43, fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

21 czerwca 2014 r. pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Strugi i okolic. Tego dnia nasza parafia przeżywała 200. rocznicę konsekracji kościoła parafialnego pw. Wszystkich Świętych.

Struga należy do diecezji kamieniecko-podolskiej, której historia sięga roku 1384, kiedy doszło do utworzenia katolickiej diecezji dla Podola ze stolicą w Kamieńcu Podolskim. Kościół w Strudze nie jest wielki. Stoi w centrum wioski, choć w pewnym oddaleniu od głównej drogi. Jego fundatorem był hrabia Leon Stempowski, który na początku XIX w. postanowił wybudować świątynię z myślą o licznej grupie Polaków zamieszkujących w tym czasie Strugę i jej okolice. Do najbliższego kościoła, znajdującego

kiwało w tamtym czasie ok. 350 tys. Polaków. O sile ich oddziaływania w tych stronach najlepiej świadczy fakt, że w 1920 r. na Podolu z inicjatywy księży, inteligencji i ziemiaństwa założono 500 polskich szkół. Reaktywowana po I wojnie światowej diecezja kamieniecko-podolska liczyła 10 dekanatów, 99 parafii i 86 kaplic. Liczba katolików sięgała ok. 300 tys. W dekanacie barskim, do którego należała m.in. Struga, Polacy stanowili 12 proc. mieszkańców. Początkowo bolszewicy chcieli Polaków pozyskać do swoich celów, dokonując ich sowietyzacji. Planowali nawet utworzyć

Adam Kruczyński SVD • UKRAINA



Dwusetna rocznica konsekracji kościoła

się w Wierzbowcu, Polacy mieli kilkanaście kilometrów. Kościół w Strudze został konsekrowany w 1814 r. przez bp. Franciszka Mackiewicza z metropolii mohylewskiej, do której należała diecezja kamieniecka.

ZMIANA PRZEZNACZENIA ŚWIĄTYNI

Do czasu rewolucji kościół Wszystkich Świętych w Strudze spełniał swoje sakralne przeznaczenie. Jednak rewolucja bolszewicka, która za jeden z priorytetów przyjęła walkę z religią, zmieniła to. Po raz pierwszy kościół w Strudze władza komunistyczna zamknęła w 1934 r., usuwając z kościoła wszystkie znaki wiary, jak krzyże i święte obrazy. Kościół został zamieniony na spichlerz miejscowego kołchozu. Świątynię zamknięto w szczytowym momencie antypolskich represji, które ogarnęły całą Ukrainę, a zwłaszcza dawne Kresy Rzeczypospolitej, gdzie Polacy wciąż stanowili znaczny procent mieszkańców. Na podstawie różnych rejestrów dowiadujemy się, że Podole zamiesz-

polski rejon autonomiczny. Kiedy jednak przekonali się, że naszych rodaków nie da się pozyskać i wychować na komunistów, postanowili ich eksterminować.

Prześladowania przybrały różne formy, wszystkim znane. Mało kto jednak wie, że Polaków niszczone także głodem, nie mniejszym na Podolu niż we wschodniej Ukrainie. O skali głodu najlepiej świadczy to, że – jak opowiadają najstarsi mieszkańcy – zdarzały się nawet przypadki kanibalizmu. Wieloletnia przewodnicząca Rady Parafialnej w Strudze, Hania Dobrowolska, żywa historia naszej parafii, twierdzi, że kiedy jej matka wychodziła do pracy na polu, zamykała ją z rodzzeństwem w domu i nakazywała cicho siedzieć. Dzieci bowiem, jako „najsmaczniejsze”, były najchętniej zjadane... Jak wynika z relacji świadków, Polacy głód przeżyli lepiej niż Ukraińcy, których dziesiątki tysięcy zmarło w męczarniach na Podolu, a w całej Ukrainie liczba ofiar sięga ok. 10 mln. Polacy na Podolu byli

bardziej zaradni i solidarni. Dużą rolę w organizowaniu ich oporu przeciw władzy komunistycznej odegrał Kościół katolicki, podtrzymujący narodową tożsamość.

Również Polacy w Strudze po zamknięciu kościoła nie dali się do końca zniszczyć. W 1942 r. świątynię udało się ponownie otworzyć, ale tak było tylko do 1945 r., kiedy zamknięto ją na 11 lat. Zamieniono na magazyn kołchozu, doprowadzając do całkowitej ruiny.

PRZEŁOMOWY ROK 1956

W 1956 r., po wielu prośbach i apelacjach w wydziałach religijnych Kijowa i Chmielnickiego, katolikom ze Strugi udało się odzyskać kościół, którego – pomimo podejmowanych prób – już więcej nie pozwolono zamknąć. Budynek przeszedł generalny remont, w prace zostali zaangażowani mieszkańcy Strugi i okolicznych wiosek, bardzo ofiarnie włączający się we wszystkie działania.

Od tego czasu dojeżdżającym proboszczem w Strudze był ks. Jan Ol-



w Strudze

szański, późniejszy ordynariusz odrodzonej diecezji kamienieckiej, postać niezwykle zasłużona dla Kościoła na Podolu. Tutejsi mieszkańcy pamiętają, co dla nich zrobił i dobrze wspominają zmarłego w 2002 r. hierarchę. Nad zakrystią do dziś zachował się pokoik, w którym mieszkał ks. Jan, kiedy przyjeżdżał do Strugi. Pokoik ten i dziś zwany jest „biskupim”.

Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 r. w Strudze pracowali zarówno księża diecezjalni, jak i zakonni. Pierwszym werbistowskim proboszczem w Strudze był o. Janusz Feszter. W tym czasie pracowały tu również siostry Służebnice Ducha Świętego, początkowo dojeżdżające z Wierzbowca, a później zamieszkałe w dobudowanej do kościoła plebanii. Mieszkańcy wioski i okolic do tej pory wspominają s. Marcinę, która pracowała w szpitalu w Nowej Uszycy i jednocześnie z wielkim zapałem podejmowała wszelkie prace ewangelizacyjne.

MAŁA TRZÓDKA KATOLIKÓW

Obecnie katolicy w Strudze i okolicy stanowią nikły odsetek mieszkańców, z trudem uzbierałoby się ok. 150 osób. Pozostali wierzący uważają się za prawosławnych, choć do cerkwi chodzą bardzo rzadko. Relacje między katolikami i prawosławnymi układają się bardzo dobrze. Chociaż katolicy utożsamiani są z Polakami, to o żadnej wrogości ze strony Ukraińców nie ma mowy. Tu zawsze wszyscy żyli zgodnie.

I chociaż z polskiego ducha w Strudze pozostały już tylko nikłe ślady, to w świadomości mieszkańców wioski on wciąż jest. Każdy tu wskaże bez trudu ulicę „Szlachecką” i „Polską”, mimo że obie formalnie noszą obecnie inne nazwy. Te dawne nazwy świadczą o wpływach polskiej kultury na Podolu. Do dnia dzisiejszego ulice te są szersze od pozostałych, czystsze, bardziej zadbane, z ogródkami

ciąg dalszy na stronie 30



MALGASKI KULT Matki Jezusa

Dokądkolwiek udają się katolicy misjonarze, aby na krańcach świata głosić Dobrą Nowinę, przepowiadaniu Słowa towarzyszy w sposób naturalny krzewienie czci Tej, której „owoc żywota” stał się przyczyną Zbawienia.



O. Zdzisław Grad SVD (z prawej)
i o. Krzysztof Kołodyński SVD w Tsiatosika
na Madagaskarze

Sposób szerzenia kultu Matki Bożej zależy od osobowości misjonarza i kraju jego pochodzenia. Nie sposób bowiem całkowicie odciąć się od kultury i pobożności, w jakich się wzrastało. Niektóre elementy własnej kultury zawsze będą miały wpływ na sposób głoszenia Ewangelii czy przekazywania tajemnic wiary. W przeszłości ten wpływ rodzimej kultury był o wiele bardziej widoczny w przepowiadaniu Słowa. Dzisiaj misjonarze są bardziej ostrożni pod tym względem z obawy, by nie było zbyt dużo elementów „z własnej szaty kulturowej”, starają się o bardziej „obiektywny” sposób głoszenia Ewangelii, z uwzględnieniem kultury kraju, gdzie pracują.

PRZYKŁAD BŁ. JANA BEZYMA SJ

Jako Polak posługujący na Madagaskarze odwołam się najpierw do przykładu bł. Jana Beyzyma, jezuitę. Był

on jednym z pierwszych polskich misjonarzy na Czerwonej Wyspie, na którą dotarł w 1898 r. Pracował wśród trędowatych w regionie miasta Fianarantsoa, w wiosce Marana. Kiedy udawał się na misję, wziął ze sobą obraz Czarnej Madonny z Częstochowy i krzewił kult Pani Jasnogórskiej wśród trędowatych, którym posługiwał do końca życia. Jak sam zaświadczył, kult maryjny nawet w tej „bardzo polskiej” formie skutecznie przybliżał Malgaszów do wiary i Kościoła oraz był źródłem pociechy dla cierpiących i chorych. Obraz Matki Bożej, do którego ramę sam wyrzeźbił, do dziś znajduje się w kaplicy ośrodka dla trędowatych w Marana.

PIELGRZYMOWANIE DO MATKI

Jeżeli chodzi o mnie, na Madagaskar przybyłem blisko 22 lata temu i moje pierwsze kroki w pracy misyjnej stawiałem w diecezji Mananjary, w dystrykcie Pangalana na południowo-wschodnim wybrzeżu. Ówczesnemu biskupowi tej diecezji, ks. Xavierowi Tabao, Malgaszowi z plemienia Antambahoka, bardzo zależało na krzewieniu kultu maryjnego. Wszystkich misjonarzy pracujących w jego diecezji zachęcał, aby organizowali pielgrzymki maryjne. Trzeba przyznać, że ta forma wyrażania i pogłębiania wiary – poprzez uczestnictwo w pielgrzymce – stała się bardzo popularna w naszym regionie i diecezja Mananjary wyróżnia się pod tym względem na tle innych. Doroczna pielgrzymka stała się świętem wiary, modlitwy i jedności chrześcijan



Obraz przywieziony przez o. Jana Beyzyma SJ

w każdym dystrykcie, gdzie zostały postawione grotty z figurą Matki Bożej w różnych miejscach, które przez obecność wiernych, ich wiarę i modlitwę, stały się miejscami świętymi i cudownymi. Na pielgrzymkowe świętowanie zbierają się ludzie z całego dystryktu, często zmuszeni pokonać długą drogę pieszo przez busz lub łódką po rzekach, jeziorach czy Kanale Pangalana, aby potem ze wszystkimi ruszyć w pielgrzymce do grotty maryjnej – miejsca modlitwy i celu świętowania. Takie zgromadzenie niekiedy przez kilka dni czuwa na modlitwie, słucha katechez i uczestniczy w radosnym spotkaniu z Matką Jezusa.

PROCESJA ŁODZIĄ I PIROGAMI

W dystrykcie Pangalana ja również zorganizowałem dwie pielgrzymki, które na stałe zostały wpisane w kalendarz wydarzeń religijnych. Jedną z nich jest pielgrzymowanie do leżącego w centrum dystryktu, w wiosce Ambohitsara, wzgórza, usytuowanego tuż nad Oceanem Indyjskim i nad Kanałem Pangalana. Początki były skromne, brakowało wiele, aby godnie przygotować to wydarzenie. Jednak jednego nie brakowało mnie i moim młodym współwyznawcom wiary – zapału i radości z tworzenia nowej tradycji ku czci Bogarodzicy. Ponieważ dystrykt był położony nad oceanem, przy kanale i wśród jezior, moim pierw-

szym krokiem było zakupienie wielkiej łodzi motorowej, która miała służyć do transportu ludzi i sprzętu. Kiedy udało się ją kupić, zaczęła przemieszczać się dumnie po Pangalanie jako „Królowa Pangalany”. Maryjna procesja podczas pielgrzymki odbywała się na wodzie – wielka łódź w otoczeniu małych tradycyjnych pirog malgaskich. Można było odczuć wzniosłą atmosferę, a orszak wyglądał pięknie.

KRÓLOWA PANGALANY

W 1996 r., kiedy wracałem z mojego pierwszego urlopu w Polsce, po czterech latach nieobecności w kraju, przywoziłem na Madagaskar obraz Matki Bożej Królowej Pangalany, namalowany przez moich rodaków z okolic Chodaczowa. Wizerunek Maryi nosił cechy twarzy niewiasty malgaskiej z buszu. To ten obraz stał się „cudownym” i w nim Matka Jezusa odbiera cześć w tym regionie Czerwonej Wyspy, gdzie jako młody misjonarz i proboszcz nabierałem doświadczenia w pracy. Nie szerzyłem polskiej pobożności, ale korzystałem z pewnych jej

elementów związanych z czcią Matki Bożej, które misjonarze mogą wdrażać pod każdą szerokością geograficzną. W tym czasie ja i moi nowo nawróceni chrześcijanie najpierw doświadczyliśmy, jak bardzo wstawiennictwo Matki Jezusa jest skuteczne w różnych formach modlitwy o uzdrowienie czy uwolnienie z wpływów czarów czy magii. Te znaki dobroci Maryi stały się krokami milowymi we wzroście wiary i jej przymnożenia w rejonie, który był w 90 proc. pogański. Trzeba zrozumieć człowieka z buszu, który potrzebuje zewnętrznego znaku wiary. Wcześniej nosił on czarodziejskie amulety, a teraz, szukając ochrony przed złem czy umocnienia wiary, potrzebował medalika czy różańca. W czasie mojej posługi rozdałem tam tysiące medalików i różańców. Niektórzy żartowali ze mnie, że chrześcijanie z Pangalany są widoczni z daleka – obwieszeni różańcami. Nie przeszkadzało mi to – takie świadectwo robiło świetną i świętą reklamę Matce Bożej, a także pomagało ludziom wzrastać w wierze.

Mogę też dodać, że w diecezji Mananjary coroczne pielgrzymki maryjne w 10 dystryktach stały się tradycją w programie duszpasterskim biskupa, który z tej okazji przybywa z wizytą do chrześcijan z buszu.

PRZYWIĄZANIE DO MARYI

Co można powiedzieć o kulcie Maryi w innych regionach Madagaskaru? Moim zdaniem, Matka Jezusa jest gorąco czczona przez malgaskich chrześcijan w każdym regionie Czerwonej Wyspy. Formy okazywania tej czci być może różnią się w zależności od regionu, ale przywiązanie do Niej jest już widoczne. Potwierdzeniem tego jest przynależność do maryjnych grup duszpasterskich, np. do Dzieci Maryi, do której należą tysiące niewiast malgaskich, noszących z tego tytułu charakterystyczny strój. Co ważne, uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny jest główną uroczystością patronalną Kościoła na Madagaskarze.

Znakiem rozpowszechnionego już na szeroką skalę kultu Matki Jezusa na Czerwonej Wyspie jest też duża liczba pieśni i piosenek religijnych ku czci Maryi, ułożonych przez Malgaszów. Charyzmatem Malgaszów jest niewątpliwie śpiew. Ewangelia wyśpiewana przez nich często skuteczniej dotyka serc tego ludu aniżeli przepowiadana słowami. Inną praktyką związaną z kultem Matki Bożej są tzw. śluby prywatne czy obietnice składane Maryi podczas modlitwy o wysłuchanie różnych prośb, co często dzieje się przy ołtarzu lub przed figurą Matki Jezusa podczas Mszy św.

Kościół na Madagaskarze jest żywotny i z pewnością jego dynamizm, żywa wiara chrześcijan świadczona w życiu osobistym i społecznym mogą być inspiracją dla innych Kościołów lokalnych na świecie. Tutaj wiara jest czymś bardzo naturalnym. Dar wiary, jaki Madagaskar otrzymał, może być obecnie umocnieniem dla całego Kościoła powszechnego. Niechaj Matka Jezusa czuwa nad Czerwoną Wyspą, aby do końca czasów była ona oazą żywej wiary i nadziei.



Procesja z obrazem Królowej Pangalany

zdjęcie: Zdzisław Grad SVD



Aby Światowy Dzień Misyjny rozbudził w każdym wierzącym pasję i gorliwość, by nieść Ewangelię całemu światu.

Światowy Dzień Misyjny jest ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła. Przypomina on wszystkim wierzącym, że Kościół jest powszechny, że jest znakiem i narzędziem zbawienia dla wszystkich ludów i narodów. W tym dniu wiele parafii gości misjonarzy i misjonarki, którzy dzielą się doświadczeniem swojej pracy, opowiadają o warunkach i realiach, w których posługują. Jest to dobra okazja do otwarcia się na inność, do przyjrzenia się życiu chrześcijan w różnych zakątkach świata, do poznania ich radości, a także problemów i trudności, z którymi się zmagają, oraz do udzielenia konkretnej pomocy Kościołom misyjnym, począwszy od wsparcia materialnego po duchowe, niesione przez modlitwę, cierpienie i ofiarę, „aby głoszenie Słowa odniosło skutek dzięki łasce Bożej” (*Redemptoris missio*, 78).

Papież Jan Paweł II pisał: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i sióstr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu” (*RM*, 86). Pan Jezus powiedział do uczniów, że przyszedł ogień rzucić na ziemię i bardzo pragnie, by on zapłonął. Tym ogniem jest Duch Święty, nieskończona Miłość Ojca i Syna. On rozpałał serce Jezusa, gdy spełniał Swoją misję na ziemi. W dniu Pięćdziesiątnicy został wylany na Apostołów i cały Kościół, napełniając serca uczniów odwagą i męstwem oraz uzdalniając ich do głoszenia wielkich dzieł Bożych pośród ludów i narodów. Przeniknięci żarem Ducha Świętego, apostołowie zakładali liczne wspólnoty chrześcijańskie, które mimo prześladowań nieustraszenie dawały świadectwo o Jezusie Chrystusie. Dzięki temu Dobra Nowina rozprzestrzeniła się, a wiara w Jezusa zapuszczała korzenie wśród kolejnych ludów i narodów. Bez Internetu,



Pielgrzymi w sanktuarium św. Józefa w Katumbo, Angola

telefonów czy innych środków przekazu uczniowie zdołali dotrzeć do najdalszych zakątków świata. Dziś środków komunikacji można używać do ewangelizacji na szeroką skalę. Nic jednak nie zastąpi osobistego świadectwa życia i miłości chrześcijan.

Prośmy Pana, aby odnowił w naszych sercach zapał misyjny i dał nam pasję i gorliwość, by nieść Ewangelię całemu światu. Prośmy także, by wzbudził On w wielu sercach żar i pragnienie całkowitego i dozgonnego poświęcenia się misyjnemu dziełu Kościoła. Ojciec Święty Jan Paweł II w orędziu na Niedzielę Misyjną w 1995 r. zwracał się do młodych: „Chrystus chce, abyście się zaangażowali w głoszenie Ewangelii i służenie Jego ludowi całym swoim jestestwem. Lecz nie lękajcie się! Nie zamykajcie się w sobie, bo to was zuboży i zasmuci; otwórzcie serca i umysły na nieskończone horyzonty misji”.

Maryjo, Królowo misji, wyproś nam nowy zapał wszystkich Ewangelię życia, zwyciężającą śmierć. Daj nam odwagę szukania nowych dróg, by radość Ewangelii dotarła aż po krańce ziemi i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła. Matko żywej Ewangelii, módl się za nami! (por. *Ewangelii gaudium*, 288).

foto: Marra Sejta SPS



Jan J. Stefanów SVD

tak, że współczesny człowiek, niezależnie w którym świecie żyje – czy w „pierwszym”, czy w „trzecim”, czy w „czwartym” – nie będąc w stanie przezwyciężyć lub nie chcąc dostrzegać poważnych i coraz bardziej

raczej „Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa”. Z niepokojem bowiem zauwa-

lilejczykami i że tamtędy, przez Galileę, prowadzi ich droga do pełnego spotkania z Chrystusem.

Pokusa ucieczki od rzeczywistości, stawiania namiotów w chmurach, wpatrywania się w niebo towarzyszy Kościołowi od samego początku. Ale od samego początku też Bóg, używając różnych głosów, budzi swój Kościół z letargu, przywołując go do rzeczywistości, wzywając do zaangażowania w przemianę tego świata, do urzeczywistnienia w nim, a nie poza nim, Królestwa Bożego.

Chrześcijaństwo tym różni się od innych religii, że Bóg objawia się w nim nie jako ten, który koncentruje na sobie, lecz jako „Ten-który-towarzyszy”, który idzie obok, który zachęca do odważnego zaangażowania w swoim dziele stworzenia i zbawienia. Starotestamentalne *Jestem, Który Jestem* powraca w ustach Zmartwychwstałego Chrystusa rozsyłającego swoich uczniów na cały świat: *Ja Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20).

W duchowości chrześcijańskiej, która ma wyraźny charakter misyjny, bardzo ważne jest unikanie wszelkich elementów, które mogłyby nas usypiać, odwracać naszą uwagę od rzeczywistych problemów świata, w którym żyjemy, czy też, w najgorszym przypadku, prowadziły nas do postrzegania tego świata jako zagrożenia czy wroga.

W zwierciadle mundialu

Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej zaplanowane na ten rok w Brazylii wywoływały wiele dyskusji, spekulacji, protestów i niepewności. Ale jak to zwykle w Ameryce Łacińskiej bywa, zaczęła się *fiesta* i uciłły spory. Piękno widowiska i niepowtarzalne emocje przyćmiły to wszystko, o czym się mówiło jeszcze niedawno: niesprawiedliwości społeczne w Brazylii, skandaliczna rozrzutność pieniędzy, arogancja FIFA, niemoralność piłkarskich transferów na tle biedy i głodu na świecie... Wszystko to zostało poza ekranami telewizorów.

Zaryzykowałbym twierdzenie, że tegoroczny mundial jest takim małym zwierciadłem odbijającym rzeczywistość, w której żyjemy; rzeczywistość świata i rzeczywistość Kościoła, bo przecież Kościół nie jest z tego świata wyjęty, gdyż tworzą go ludzie z krwi i kości. Coraz częściej bywa

tragicznych problemów tego świata, ucieka od nich w przeżycia emocjonalne, estetyczne, religijne lub różne ich kombinacje. Spójrzmy na to z perspektywy religijnej, bo ta jest, czy powinna być, nam najbliższa.

Jedną z licznych zalet mojej nowej pracy jest to, że sporo podróżuję. A podróżuje, jak wiadomo – kształcą, jak mówi nasze przysłowie, czy nawet pomagają w zdobywaniu mądrości, jak zapewnia biblijny mędrzec Jezus Ben Syrach (Syr 34,9-11).

Dwukrotnie w ciągu ostatniego roku miałem okazję odwiedzić Amerykę Łacińską po ponad dziesięciu latach od mego powrotu do Europy. Moja ostatnia podróż ugruntowała wrażenie, które zrodziło się we mnie przed rokiem – Kościół w Ameryce Łacińskiej się zmienia, europeizuje. Tym lepiej rozumiem teraz (i z radością przyjmuję!) wezwania papieża Franciszka, by Kościół, a przede wszystkim biskupi i kapłani, wychodził do ludzi, a także jego stwierdzenie, że woli

żyć, że Kościół Ameryki coraz bardziej upodabnia się do Kościoła w Europie swoją rosnącą izolacją od realnych problemów ludzi.

Słuchając w tym kontekście różnych wypowiedzi papieża Franciszka, przychodzą mi na myśl dwie sceny biblijne – scena Przemienienia Pana i scena Wniebowstąpienia.

Będąc razem z Jezusem na górze Przemienienia uczniowie są tak zauroczeni tym, co widzą, że chcą postawić trzy namioty i pozostać tam na zawsze – tak im było błogo, tak wspaniale, tak uroczo... Z tego letargu budzi ich głos Jezusa zachęcający do powrotu do teraźniejszości, do „realnego świata”. Doświadczenie Przemienienia ma im służyć za punkt odniesienia, za horyzont, do którego mają zmierzać z wiarą, że nie jest on utopią, bo przecież sami go doświadczali (Mk 9,2-10).

Podobna sytuacja ma miejsce po Wniebowstąpieniu Chrystusa (Dz 1,9-11). Zapatrzonych w niebo uczniów przywołuje do rzeczywistości głos aniołów – przypomina im, że są Ga-

Bóg, używając różnych głosów, budzi swój Kościół z letargu, przywołując go do rzeczywistości, wzywając do zaangażowania w przemianę tego świata, do urzeczywistnienia w nim, a nie poza nim, Królestwa Bożego.

Bóg objawia się nie jako ten, który koncentruje na sobie, lecz jako „Ten-który-towarzyszy”.



O. Andrzej Fałat SVD

Andrzej Fałat SVD • PAPUA NOWA GWINEA

Z nowogwinejskiej Fatimy

Fatima, miejscowość położona przy drodze asfaltowej niedaleko miasteczka Banz, administracyjnie należy do młodej, bo utworzonej w 2011 r. prowincji Jiwaka w Papui Nowej Gwinei. Głównym miastem prowincji jest Minj (czyt. Mincz). Nasza parafia, pw. Matki Bożej Fatimskiej, należy do archidiecezji Mount Hagen (prowincja Western Highlands), której arcybiskupem jest pochodzący z Australii o. Douglas Young SVD.

W DRODZE DO FATIMY...

Zanim dotarłem do Fatimy, byłem na ośmiodniowym spotkaniu młodych werbistów w centrum pastoralnym w Par w prowincji Enga. Podczas spotkania wspólnie modliliśmy się, słuchaliśmy wykładów doświadczonych misjonarzy nt. kultury, pracy misyjnej, bycia z ludźmi. Ponadto dzieliśmy się osobistymi doświadczeniami z pracy misyjnej, prze-

życiami, radościami i problemami. Było nas 9 juniorów (to misjonarze, którzy nie przepracowali pięciu lat w PNG), w tym 3 Polaków: o. Michał Tomaszewski, br. Szymon Porwoł i ja, odpowiedzialny za zorganizowanie spotkania, 3 Indonezyjczyków, 2 Wietnamczyków i Papuas. Dołączyły też do nas siostry misyjne Służebnice Ducha Świętego: Indonezyjka i Polka, s. Izabela Głowacka SSpS.

Pod koniec spotkania udaliśmy się do Porgery, odwiedzając naszego misjonarza seniora o. Kazimierza Niezgodę SVD (ponad 80-letniego), proboszcza z parafii Paiam i Mungulep. Obie stacje misyjne wybudował o. Andrzej Soboń SVD, obecnie dyrektor werbistowskiej Szkoły Języków Obcych przy Domu Misyjnym Dobrego Pasterza w Nysie. Nocowaliśmy w Mungulep, gdzie wieczorem mieliśmy spotkanie ze wspólnotą parafialną przy posiłku, rozmowach i śpiewie. Byli tam obecni liderzy parafii, wierni, mnóstwo dzie-

ci i sporo młodzieży. Następnego dnia została odprawiona uroczysta Msza św. O. Kazimierz podejmował nas bardzo gościnnie, obwoził i pokazywał okolice. W Porgery jest kopalnia złota, jedna z większych na świecie, ogrodzona olbrzymim płotem i drutem kolczastym, pnącym się wysoko w górę jak mur chiński. Ma on chronić przed złodziejami, którzy od lat próbują się dostać do kopalni na wszelkie sposoby, aby coś ukraść, a zwłaszcza trochę złota. Kopalnię widzieliśmy tylko z oddali.



WERBIŚCI, SIOSTRY MISYJNE, KSIĘŻA DIECEZJALNI I INSTYTUCJE

Po spotkaniu w Par udałem się do mojej nowej parafii, gdzie pracuję razem z proboszczem o. Yosefem Mesą SVD z Indonezji oraz klerykiem z Chile, Cristianem Villablancą Olave SVD, który odbywa tu praktykę misyjną, tzw. *Overseas Training Program*. Pozostanie z nami rok, a później wyśle go na rok do innej parafii na wybrzeżu. Są tutaj dwie duże szkoły z internatem dla uczniów, chłopców i dziewcząt

do klasy 12, oraz szkoła podstawowa. Jest też działająca od dwóch lat przychodnia zdrowia. Pracują też cztery misjonarki ze wspólnoty należącej do *Institute for World Evangelisation – ICPE Mission*: w szkole, w przychodni zdrowia i w parafii.

W diecezji wśród pracujących werbistów są też inni Polacy: o. Bogdan Osowski i br. Wiktor Kanarski oraz mihalici o. Bogdan Świerczewski i o. Józef Pękala, a także ks. diecezjalny Paweł Czerwiński. To w tej diecezji pracuje też s. Dawida Strojek SSpS,

a w niedługim czasie ma dołączyć s. Izabela Głowacka SSpS.

W głównej stacji w Fatimie mamy energię elektryczną z miasta, ale jest też generator, który służy nam, szkole i przychodni, jeśli jest taka potrzeba, bo często brakuje dostaw prądu. Mamy 10 stacji, do których musimy dojeżdżać. Do większości można dotrzeć samochodem, ale do trzech trzeba dojść pieszo, są w buszu. Jeszcze nie miałem okazji ich odwiedzić, ale wkrótce się tam udam. Ponadto pod naszą opieką są jeszcze dwie inne parafie Karap i Kol, oddalone od nas o ok. 50 i 100 km, ta druga daleko w buszu. Chciałem kiedyś zobaczyć Kol, ale po czterech godzinach jazdy motorem dotarłem tylko do Karap, a więc do połowy drogi, jadąc po wertepach i dziurach, przez błoto i rzeki. Obie parafie mają oczywiście po kilka stacji, gdzie można dojść tylko pieszo.

Po sąsiedzku, kilkaset metrów od nas, jest seminarium dla księży z diecezji nowogwinejskich, zapewniające formację przez pierwsze trzy lata po wstąpieniu. Pozostałe studia klerycy odbywają w stolicy w Port Moresby, w Bomana.

Stacji misyjnej podlega duża plantacja kawy, nieprzynosząca jednak zysków dla parafii, za którą jest odpowiedzialny miejscowy menadżer. Ponadto jest tzw. *Callan Service*, ośrodek, w którym odpowiednie szkolenie mogą przejść głuchoniemi i niepełnosprawni. Jak więc widać, jest tu dużo różnych instytucji, nad którymi proboszcz musi czuwać. Ponadto złodzieje raz po raz próbują coś ukraść a to z parafii, a to ze stacji misyjnej, a to ze szkoły. Mimo że jest zatrudniana miejscowa ochrona, na niewiele się to zdaje. Najpewniejsze są nasze psy, które trzymają straż nocną, ponieważ nasi niektórzy ochroniarze też coś mogą ukraść albo celowo nie dopilnować. 

Wśród wiernych, w środku stoją: o. Kazimierz Niezgoda SVD (w białej sutannie) i po jego lewej stronie br. Szymon Porwoł SVD



zdjęcia: archiwum Andrzeja Fatana SVD



fot. Marcin Domański SVD

Młodzież z Chin z diakonem Hou Yangwang w Pieniężnie

■ MŁODZI Z CHIN W OŚRODKU MIGRANTA FU SHENFU

18 sierpnia br. w Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie miało miejsce spotkanie grupy młodzieży z Chin z przedstawicielami mediów, którego organizatorem był o. Antoni Koszorz SVD. Młodzi Chińczycy, studenci różnych uczelni w prowincji Hebei, przebywali przez miesiąc w Polsce na zaproszenie Stowarzyszenia „Sinicum” im. Michała Boyma SJ. Oprócz zwiedzania kraju i poznawania Kościoła katolickiego, mieli też w programie uczestnictwo w rekolekcjach oazowych w Krościenku.

Młodzi z Chin, katolicy od czwartego pokolenia, dzielili się wrażeniami z podróży po Polsce i doświadczeniem z rekolekcji oazowych. Zwracali uwagę na gorliwość i religijność Polaków, którą mogli zobaczyć nie tylko w sanktuariach, ale również w miastach i miasteczkach. Zazdrościli nam swobodnego dostępu do Eucharystii każdego dnia czy możliwości adorowania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w wielu kościołach. Byli wdzięczni za gościnność, jak również za solidarność z Kościołem katolickim w Chinach w modlitwie, dzięki czemu odczuli, że nie są pozostawieni sami, lecz stanowią część Kościoła powszechnego. Ich uwagę zwróciły też znaki wiary w przestrzeni publicznej, jak przydrożne krzyże i kapliczki, figury Matki Bożej przy domach czy pomniki świętych na placach. Dzięki

znakom wotywnym w sanktuariach i uczestnictwu w rekolekcjach w Krościenku, jak wyznali, ich wiara w Boga wzrosła, a relacja z Nim zacieśniła się. Odkryli też, że modlitwa może być rozmową z Bogiem, przed którym można odsłonić serce z jego pragnieniami i uczuciami. Nade wszystko zaś doświadczenia w Polsce pokazały im, że Bóg ich kocha.

Chińska młodzież po spotkaniu z mediami miała wrócić do Chin, gdzie czekają ich dalsze lata nauki. Można ufać, że przeżycia z Polski wzmocniły ich wiarę, napełniły serca nadzieją i stały się pomocne w przeżywaniu z miłością każdego dnia. / Lidia Popielewicz

■ KIEROWCY – MISJONARZOM

27 lipca br. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie została odprawiona



fot. Marcin Domański SVD

Msza św. w intencji kierowców-darczyńców, którzy w ramach Akcji Pomocy Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu, organizowanej przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie, ofiarowali pieniądze na zakup bądź remont pojazdów dla misjonarzy. Po Eucharystii, której przewodniczył o. Sylwester Grabowski SVD, wiceprowincjał księży werbistów w Polsce, odbyło się poświęcenie pojazdów, a następnie można było zwiedzić Muzeum Misyjno-Etnograficzne i park seminaryjny

oraz wysłuchać prelekcji o. Radosława Gawrysia SVD na temat pracy misyjnej w Argentynie.

Wszystkim, którzy wspierają Akcję św. Krzysztofa, serdecznie dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać”. / za: Paweł Skupień SVD

■ POLACY W OBWODZIE KALININGRADZKIM

Od 16 lipca do końca września br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie była prezentowana wystawa planszowa „Polacy w Obwodzie Kaliningradzkim”, na której można było zobaczyć zdjęcia o Polonii i Polakach na Wschodzie, udostępnione dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Fotografie pokazywały m.in. kultywowanie tradycji i świąt narodowych we wspólnotach polskich w Kaliningradzie, Polessku, Znamieńsku, Bałtyjsku, Gusiewie, Oziersku, Czerniachowsku, a także uroczyste wręczenie Karty Polaka czy pracę w redakcji „Głos z nad Pregoty”, kadry z Dni Kultury Polskiej oraz Mszy św. i spotkań duszpasterskich dla Polaków.

Wystawa pochodziła m.in. ze zbiorów Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. / za: www.werbisci.pl

■ SERCE DLA PAPUI

Blisko 40 paczek z przyborami szkolnymi udało się zgromadzić w czerwcu br. w ramach akcji „Bydgoszczanie dzieciom z krańca świata – Serce dla Papui”. Inicjatorem akcji była Jolanta Niwińska, koordynatorka Akcji Wolnych Książek – Fundacji Bookcrossing.pl w Polsce, która w zeszłym roku przebywała w Papui Nowej Gwinej, gdzie odwiedziła wiele szkół i spotkała się z polskimi misjonarzami. Wtedy zrodziła się myśl, aby pomóc papuaskim dzieciom przez dostarczenie im zeszytów, długopisów, kredek itp. W akcję miały zaangażować się bydgoskie dzieci i młodzież.

Jolanta Niwińska przez wiele lat była nauczycielką. Informacje o akcji zostały rozesłane do wszystkich szkół i do Wydziału Edukacji Urzędu Mia-

sta, poza tym przekazane mediom podczas konferencji prasowej.

W akcję zaangażowały się 3 przedszkola, 7 szkół podstawowych, 3 gimnazja i 8 zespołów szkół, a także Związek Nauczycielstwa Polskiego i prywatni darczyńcy. 3 lipca nastąpiło przekazanie darów do Centrum Animacji Misyjnej Księży Werbistów w Pieniężnie. Stąd we wrześniu dary zostały wysłane kontenerem do stolicy Papui Nowej Gwinei – Port Moresby, gdzie polscy misjonarze mieli zadbać o przekazanie przyborów szkolnych do najbardziej potrzebujących dzieci. / za: www.werbisci.pl

■ O. KAZIMIERZ SZYMCZYCHA SVD UHONOROWANY

25 czerwca br. w czasie spotkania polskich misjonarzy z pracownikami MSZ w Pałacyku Przeździeckich w Warszawie wiceminister spraw zagranicznych Artur Nowak-Far wręczył odznakę honorową Bene Merito o. Kazimierzowi Szymczycha SVD.

„Działalność o. Szymczychy stanowi wsparcie polskiej polityki zagranicznej w zakresie pomocy humanitarnej. Ludność kraju, gdzie pracował jako misjonarz, dzięki jego działalności poznała Polskę i Polaków, na których można liczyć w potrzebie” – stwierdzono w laudacji. Z wyrazami uznania spotkało się także zaangażowanie o. Szymczychy w prace zespołu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ds. Republiki Środkowoafrykańskiej i przyczynienie się do powstania zespołu roboczego MSZ i Episkopatu Polski ds. misjonarzy.

O. Kazimierz Szymczycha przez wiele lat pracował jako misjonarz w Demokratycznej Republice Konga. Był tam m.in. wychowawcą w seminarium werbistów w Kinshasie i dyrektorem Centrum Kultur Afrykańskich w Bandundu (DRK); doktoryzował się na KUL-u. Od października 2011 r. pełni funkcję sekretarza Komisji Episkopatu Polski ds. Misji i delegata ds. misjonarzy.

Odznaka Bene Merito została ustanowiona rozporządzeniem Rady

Ministrów w 2009 r. jako „zaszczytne honorowe wyróżnienie za dzielność umacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej”. Nadawana jest przez ministra spraw zagranicznych. W tym roku, oprócz o. Kazimierza Szymczychy SVD, odznakę tę otrzymał także o. Tomasz Grabiec OFM-Cap, prezes zarządu fundacji Kapucyni i Misje. / za: www.werbisci.pl

■ „FIZJONOMIA MILCZENIA...”

12 czerwca br. o godz. 12.00 w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie miało miejsce otwarcie wystawy czasowej: „Fizjonomia milczenia, krajobraz w sztuce Liao Ci Fu”, którą można było obejrzeć do końca września. Na otwarciu byli m.in. o. Wiesław Dudar SVD – dyrektor muzeum, o. Józef Węclawik SVD – rektor Misyjnego Seminarium



foto: Jacek Woźdździński SVD

Duchownego Księży Werbistów, Kazimierz Kiejdo – burmistrz Pieniężna, a także goście szczególnie: artysta Liao Ci Fu i Ambasador Tajwanu w Polsce wraz z małżonką.

Na wystawie znalazło się 40 prac autorstwa Liao Ci Fu, wykonanych techniką *shan shui* i przedstawiających piękno natury. Uczestnicy wernisażu mogli też przyjrzeć się technice stosowanej przez tajwańskiego artystę, który pokazał, w jaki sposób powstają jego dzieła. / za: Hiacynta Lorenc SSPs

■ OLIMPIADA SPECJALNA

15 czerwca br. na boisku przy Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie odbyła się XII Olimpiada Specjalna, której organizatorem było Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych z Pieniężna (SON), wspierane przez wolontariuszy oraz kleryków i braci werbistów.

Na zawody przybyło ok. 100 uczestników z takich placówek, jak Dom Pomocy Społecznej „Bajka” w Pieniężnie, Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Mój Dom” i Warsztaty Terapii Zajęciowej w Ornećcu, szkoły podstawowe w Lechowcu, Zagajach, Pakoszach i Piotrowcu oraz SON. Podczas olimpiady rozegrano walki o pierwsze miejsca w konkurencjach indywidualnych, takich jak rzut do kosza, rzucanie lotkami, zbieranie szarf, strzelanie do bramki i gra w kręgle, oraz kon-

kurencjach drużynowych, takich jak bieg w parach, przeciąganie liny, gra w dwa ognie. Wiek zawodników oraz ich możliwości ruchowe były zróżnicowane, nie liczyły się jednak zdobywane miejsca, lecz dobra zabawa w sportowym duchu i przyjaznej atmosferze.

Szczególne podziękowania należą się Marioli Gudebskiej – głównej organizatorce olimpiady. / Hubert Łucjanek SVD za: www.werbisci.pl





Andrzej Danilewicz SVD

Mówić o dobroci Boga

Tak, to ja jestem tą kobietą. Jestem dowodem na cudowną i ożywiającą miłość Boga.

Zwykle w taki sposób zaczynała swoje wystąpienie Floribeth Mora Díaz, Kostarykanka, która przebywała w Polsce na zaproszenie księży werbistów. Przez półtora miesiąca odwiedziła ponad 40 miejsc, aby dawać świadectwo o tym, co ją spotkało.

Wszystko zaczęło się w 2011 r. Zgłosiła się do szpitala z bardzo silnym bólem głowy. Wkrótce została częściowo sparaliżowana. Usłyszała diagnozę: tętniak mózgu, którego nie da się operować. Lekarze powiedzieli, że został jej miesiąc życia.

– Byłam przerażona. Nie chciałam umierać. Bałam się nie tylko o siebie, ale też o swoich bliskich. Co z nimi będzie?

Floribeth wyrastała w katolickiej rodzinie i sama było głęboko wierząca. Duże wrażenie robił na niej Jan Paweł II, który w 1983 r. odwiedził Kostarykę, a teraz miał być beatyfikowany. I właśnie jemu powierzyła swój los.

– Zwracałam się do Jana Pawła II, bo wiedziałam, że on jest blisko Boga. Prosiłam go, aby powiedział Bogu, że chcę żyć.

Lekarze zalecali, aby jak najmniej się poruszała, dlatego przepisali jej silne leki nasenne. Zbliżała się uroczystość beatyfikacji Jana Pawła II, „jej papieża” – jak

go później nazwała. Z racji ośmiu godzin różnicy czasu między Rzymem a Kostaryką, transmisja Mszy św. została zapowiedziana na godz. 2.00 nad ranem miejscowego czasu. Mimo zażycia leków, obudziła się, gdy akurat papież Benedykt XVI ogłaszał nowego błogosławionego. Udało się jej jeszcze zobaczyć, jak francuska zakonnica niosła do ołtarza relikwie Jana Pawła II. Nawet przez myśl jej



Floribeth Mora Díaz w Warszawie



nie przeszło, że za trzy lata sama znajdzie się w identycznej sytuacji.

– Następnego dnia obudziłam się o godz. 8.00. I wtedy usłyszałam głos: „Wstań! Nie lękaj się!”. Zdziwiłam się, bo w pokoju nikogo nie było. Gdy jeszcze raz powtórzył się ten głos, powiedziałam: „Tak, Panie”. Jednocześnie spojrzałam na wiszącą na ścianie czarno-białą fotografię Jana Pawła II, na której trzymał uniesione ręce. Teraz te ręce jakby wychodziły z obrazka, dodając mi odwagi. Gdy wstałam, byłam pewna, że jestem uzdrowiona.

Później różne zespoły lekarzy potwierdziły, że po tętniaku nie pozostał nawet najmniejszy ślad. Ustąpiły też wszelkie oznaki paraliżu.



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD

Rodzina Díaz z prowincjałem, o. Erykiem Koppą SVD (drugi z prawej) i misjonarzem w Kostaryce, o. Franciszkiem Filarem SVD w kurii biskupiej u kard. Stanisława Dziwisza

Najczęściej zadawanym pytaniem przez uczestników spotkań z Floribeth było pytanie o to, co czuła w momencie uzdrowienia?

– Czułam ciepło i pokój. Od tego czasu nie ma niczego, czego bym się bała.

Na inne często stawiane pytanie: „Dlaczego to ją Bóg wybrał?“, nie znajduje odpowiedzi. Tak jak nie wie, dlaczego akurat jej przypadkiem zainteresowała się Kongregacja ds. Świętych, a konkretnie ks. Sławomir Oder. Na stronie internetowej, na której opisała swoje cudowne uzdrowienie, były setki innych uzdrowień za wstawiennictwem Jana Pawła II.

Floribeth Mora Díaz przyjechała do Polski prosto z Rzymu, 2 maja br., wraz ze swoim mężem i dwoma synami: Edwinem i Keynerem. Towarzyszył im o. Franciszek Filar SVD, misjonarz

z Kostaryki, który był ich przewodnikiem po Polsce, tłumaczem i kierowcą. To właśnie przez niego udało nam się dotrzeć do Floribeth. Na zaproszenie odpowiedziała chętnie.

– Bardzo chciałam poznać kraj „mojego papieża”, przyjechać w jego rodzinne strony, zobaczyć miejsca z nim związane, spotkać jego rodaków. To ogromnie wiele dla mnie znaczyło. I jestem wdzięczna werbistom, że mi to umożliwili.

Pielgrzymi z Kostaryki byli pod dużym wrażeniem wszystkich „papieskich” miejsc, do których udało się dotrzeć. Wzruszające było prywatne spotkanie z kard. Stanisławem Dziwiszem, który dobrze pamiętał podróż apostolską do rodzinnego kraju naszych gości, a oni widzieli w nim najbliższego współpracownika i świadka życia Jana Pawła II.

W programie pobytu Floribeth Mory Díaz znajdowały się także liczne spotkania z wiernymi na terenie prawie całego kraju. Odbływały się one w dużych miastach i niewielkich wioskach, w katedrach i szkolnych klasach. Wszędzie były ogromne tłumy. Na Mszę św. i spotkanie w kościele Ducha Świętego w Mielcu przyszło ponad 2 tys. osób. Proboszcz bazyliki w Wadowicach mówił, że takiej rzeszy ludzi na niedzielnych Mszach tutaj jeszcze nie widział. A aula przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, gdyby była nawet 3-krotnie większa, to i tak by nie pomieściła wszystkich pragnących posłuchać świadectwa Floribeth.

Miałem okazję wiele razy wysłuchać jej historii. Za każdym razem, często mimo zmęczenia, opowiadała ją z takim przejęciem, jakby robiła to po raz pierwszy. I nie tylko ona z największym trudem powstrzymywała łzy. A potem wyjaśniała, dlaczego tę swoją historię opowiada.

– Bóg, za przyczyną Jana Pawła II, dał mi drugie życie. Jestem Mu za to wdzięczna, ale też mam poczucie długu, który chcę spłacić przez dawanie świadectwa o Jego dobroci. Jeśli w takich sytuacjach my będziemy milczeć, to kamienie będą musiały wołać.

Dodawała też, że przez to, co mówi, chce zostawić w naszych sercach ziarenko nadziei. Skoro jej tragiczny los Bóg odmienił, to może to spotkać każdego. Potrzeba tylko – jak nauczał Jan Paweł II – „nie lękać się otworzyć drzwi Chrystusowi”, zaufać Mu i modlić się. I każde spotkanie kończyło się modlitwą. Na prośbę Floribeth, przy której stawali jej najbliżsi, chwytaliśmy się za ręce i każdy w swoim języku odmawiał Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu...

Motywy do zaproszenia Floribeth Mory Díaz do Polski był jej udział w IX Czuwaniu Modlitewnym Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze pod hasłem: „Święty Janie Pawle II, błogosław nam”, które odbyło się w nocy z 10/11 maja br. Tradycyjnie spotkanie było przeplatane modlitwą, świadectwami misjonarzy i misjonek z różnych kontynentów i inspirującymi konferencjami. Szczególny aplauz wzbudził koncert orkiestry dętej „Chłudowo”. Czuwaniu przewodniczył bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro w Boliwii. W szczelnie wypełnionej auli Floribeth dała świadectwo o swoim uzdrowieniu, a potem, w kaplicy Cudownego Obrazu, wprowadziła do modlitwy różańcowej.

Pobyt w Polsce Floribeth Mory Díaz spotkał się też z dużym zainteresowaniem środków przekazu. Już w dzień przylotu na lotnisku czekało kilka ekip telewizyjnych i wielu fotoreporterów. Potem były liczne zaproszenia od stacji radiowych i telewizji oraz prośby o wywiady z różnych czasopism.

– Chętnie odpowiadam na te zaproszenia mediów. Owszem, zwykle szukają jeszcze jednej sensacji, ale ja wykorzystuję je, by mówić o dobroci Boga. Najważniejsze, by świat się przekonał, że Bóg działa i dzisiaj.

Czy świat się przekona? Trudno powiedzieć. Jednak w Polsce wielu ludzi miało ku temu okazję.



Więcej zdjęć, artykułów i nagrań świadectw Floribeth Mory Díaz można znaleźć m.in. na stronie internetowej werbisci.pl i profilu facebook.com/floribethmorajpii



Nie lęk
Nie l



zajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!



Seria znaczków Poczty Polskiej ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie



Twój Bóg zaczął królować!

Jadę na spotkanie misjonarzy werbistów. Za oknem piękna Polska. Po pewnym czasie wiem, że jestem już coraz bliżej celu: obsadzona starymi lipami droga jawi się jako zielony tunel, a rozległy krajobraz staje się coraz bardziej pofałdowany. Na pagórkowatym terenie kolorowe łąki pełne kwiatów oraz łąny zbóż, niemal gotowe na żniwa... *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa...* Te słowa, z prośbą o modlitwę o nowe powołania, będą się powtarzać jak refren w czasie spotkania misjonarzy w Pieniężnie, którzy w tym roku przyjechali z 24 krajów i na Warmii pozostali w dniach 10-14 lipca.

JAPONIA, BOTSWANA I ARGENTYNA WSPÓLNIE ZA STOŁEM

Po czwartkowej wieczornej Mszy św. i powitaniu wszystkich przez rektora Domu Misyjnego św. Wojciecha, o. Józefa Węclawika, jest nieformalne spotkanie. Co jakiś czas słycać odgłosy radosnego witania się – to misjonarze, koledzy z tego samego kursu, cieszą się na widok znajomej twarzy. Zaraz będą wspominać i opowiadać, gdzie obecnie przebywają i co robią. Przy stole zasiądzie Japonia, Botswana i Argentyna – tak ich rozrzucił Pan żniwa, po całym świecie.

Ja również rozpoznaję znajome twarze, spotkane przed kilkoma laty lub z nadesłanych do redakcji zdjęć. Uścisk dłoni, wymiana kilku zdań i poczucie, co taki człowiek jak ja robi w tym gronie... Odpowiadam sama sobie: pracuję.

I już nadchodzi piątek, rozpoczęty wspólną modlitwą jutrzni. Jest wypełniony po brzegi programem, ale tak, by był też czas na spotkania między sobą. O. Józef Węclawik mówi o osiągnięciach i wyzwaniach stojących przed Misyjnym Seminarium Du-

chownym Księży Werbistów. O. Eryk Koppa, przełożony Polskiej Prowincji informuje o tym, gdzie pracują werbiści pozostający w kraju, a chodzi o grono 223 osób. Przypomina o przyszlórocznej Kapitulie Generalnej oraz o priorytetach wyznaczonych przez poprzednią kapitułę.

Rozglądam się po auli. Widzę misjonarzy i misjonarki z *yerba mate*.



Bukszpanowe „logo” przy klasztorze księży werbistów w Pieniężnie

To znak, że krańcem świata, dokąd posłał ich Bóg, jest Ameryka Południowa. Ponieważ pracują tam wiele lat, przestał to być dla nich jakiś egzotyczny zakątek ziemi. Wszystko tam już spowszedniało, wiodą normalne życie, tak zwyczajne, że zagabywani o to, by przysłać korespondencję stamtąd, twierdzą, że nie ma o czym pisać. Jakby zapomnieli, że codzienność i proza życia na drugiej półkuli różni się od tej w kraju, z którego wyjechali. Owszem, ludzie, wśród których żyją, tak samo zakładają rodziny, tęsknią za miłością, doskwiera im głód sprawiedliwości, jednak ich kultura, religijność i Kościół, który tworzą, są inne niż w Polsce. I warto o tym pisać do „Misjonarza”.

Zabiera głos ks. Józef Kloch, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski. Przypomina o wydarzeniach w Kościele w Polsce z ostatnich kilku miesięcy, również o tym największym, jakim była kanonizacja polskiego papieża, Jana Pawła II w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Przytacza też te, które niechlubnie zapisały się na kartach

historii Kościoła, z których jednak wyciągnięto wnioski i podjęto działania, mające zapobiegać podobnym sytuacjom. Mówi o wielkim wyzwaniu, jakim jest zorganizowanie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 r.

PRZEZ CHRYSYUSA, Z CHRYSUSEM I W CHRYSUSIE

Punktem kulminacyjnym dnia jest Msza św. Niezwykle wrażenie robi widok kilkudziesięciu kapłanów przy ołtarzu. Kiedy wypowiadają gromkim głosem i zgodnym chórem słowa: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojciec (...) cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków”, ciarki przechodzą po plecach.

Podczas obiadu w refektarzu gwarно jak w ulu. Jest okazja do rozmów ze współbraćmi. Radość na obliczach. Można zauważyć, że rysy twarzy

niektórych misjonarzy jakby upodobniły się do twarzy mieszkańców kraju, gdzie służą.

Po przerwie kolejne spotkania w auli przybliżające to, czym żyje Polska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego. O. Mirosław Piątkowski opowiada o początkach organizowania wolontariatu w Polsce, a sekretarz ds. misji, o. Andrzej Danilewicz o animacji misyjnej w Polsce, która jest najważniejszym zadaniem werbistów pracujących w kraju. Przypomina o wizycie Floribeth Mory Diaz, Kostarykanki uzdrowionej za wstawiennictwem Jana Pawła II, który to cud został uwzględniony w procesie kanonizacyjnym. Po przerwie na kawę głos zabrali: o. Wiesław Dudar z Referatu Misyjnego w Pieniężnie i ks. Jerzy Kraśnicki z MIVA Polska, organizacji wspomagającej zakup środków transportu dla misjonarzy. Tego dnia ważne wystąpienie miała też Danuta Ogonowska, od lat zajmująca się kwestią ubezpieczeń społecznych misjonarzy rozproszonych po całym świecie, specjalistka w tej dziedzinie.



foto: Waldemar Kus SVD

Uczestnicy zjazdu misjonarzy i misjonek przebywających na urlopie w Polsce

DESZCZ BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM

Sobota zapłakała deszczem. Kiedy wybrałam się na krótki spacer, musiałam wrócić po parasolkę, zmartwiona opadami. Tymczasem spotkany misjonarz z Zimbabwe cieszył się strugami wody z nieba i powiedział o wielkim błogosławieństwie deszczu, zwłaszcza w kontekście afrykańskiego kraju, w którym pracuje.

Ten dzień był znowu wypełniony różnymi spotkaniami w auli, gdzie przekazywano informacje pomocne w załatwianiu formalności w Polsce. O swojej służbie misjonarzom przybywającym do kraju na urlopy, na leczenie czy z innych przyczyn opowiadał br. Piotr Szewczuk, *superior delegatus*. Głównym celebrazem Mszy św. w południe był tegoroczny neoprezbiter, o. Wojciech Pawłowski, który za jakiś czas wyjeżdża na bardzo trudną misję, bo do Sudanu Południowego.

Tego dnia brak prądu pokrzyżował plany. Wykład dr. Wacława Nahorskiego z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni musiał się odbyć bez prezentacji multimedialnej, a filmów o tematyce misyjnej, z misjonarzami werbistami w roli głównej, w ogóle nie można było obejrzeć. Natomiast było więcej czasu na spotkania indywidualne. Koledzy kursowi śpiewali przy akordeonie i gitarze. Przy innym stole pod zadaszeniem toczyły się rozmowy,

których głównym „bohaterem” był o. Roger Edewou. Ten, posługując się barwnym i poprawnym językiem polskim, czym zaskakiwał wielu przysłuchujących się mu, snuł opowieści o kraju swojego pochodzenia – Togo, a także przytaczał historyjki z życia parafii w Pieniężnie, gdzie obecnie jest wikariuszem. Szeroki uśmiech nie schodził z jego twarzy.

MISYJNA NATURA, OTWARTA NA BOGA, PRZYNOSI OWOCE

Przedostatni dzień spotkania misjonarzy należał do jubilatów, obchodzących rocznice święceń kapłańskich lub ślubów zakonnych. Mszy św. przewodniczył biskup ełcki, a zarazem współbrat o. Jerzy Mazur, który skierował słowo do jubilatów. Zachęcał do hojnego siania ziarna Słowa, otwierania się na Ducha Świętego w modlitwie o dobre serce. Przypominał o trzech słowach towarzyszących jubileuszom: dziękuję, proszę, przepraszam. Na koniec Eucharystii głos zabrał też prowincjał, który podkreślił, że owoce pracy misjonarzy mogły się pojawić dzięki łasce Bożej, a ta bazując na naturze, wykorzystwała misyjną naturę, otwartą na Boga.

Popołudnie i następny dzień były przeżywane w duchu radosnego świętowania jubileuszy, a także pod znakiem zwiedzania Fromborka, gdzie organizator, o. Wiesław Dudar, zadbał

o to, by nie tylko zwiedzić katedrę i planetarium, miejsce pracy Mikołaja Kopernika, ale także wysłuchać koncertu.

Poniedziałek był ostatnim dniem spotkania. Na inne można się było umówić prywatnie. Misjonarze rozjechali się w różne strony Polski – do swoich rodzin i przyjaciół, do parafii, w których wzrastali i gdzie rozdziło się powołanie misyjne. Do Pieniężna powrócą za trzy lata, z nowym bagażem doświadczeń. Będą znowu opowiadać o „normalnym” życiu, nieświadomi, że przez te opowieści inni w Polsce mogą weryfikować swoją wiarę, docenić przynależność do Kościoła w Polsce i łatwy dostęp do Mszy św. i sakramentów, popatrzeć inaczej na niektóre kwestie, jak np. problem ubóstwa, a przede wszystkim spojrzeć na Kościół powszechny – barwny i misyjny oraz otworzyć się na świat i ludzi w innych krajach.

My, jako Kościół, możemy się modlić za misjonarzy, aby nie tylko potrafili trwać w powołaniu i pokonywać trudy na misjach, ale też aby cieszyli się swoją służbą u Pana, pamiętając słowa, cytowane podczas Eucharystii w dniach spotkania w Pieniężnie, że to oni ogłaszają pokój, zwiastują szczęście, obwieszczają zbawienie... (zob. Iz 52,7-10) i dzięki nim ich i nasz Bóg zaczyna królować na całej ziemi.





Zapisani w Księdze Życia

Kiedy kończy się lato, nadchodzi pora deszczów, czas odnowienia i oczyszczenia, nowy czas, nowy rok. Pierwszy dzień miesiąca Tiszri, to w kalendarzu żydowskim właśnie Nowy Rok. Jakże jednak różni się on od znanej w naszym kręgu kulturowym atmosfery sylwestrowej!

Święto, ustanowione w Biblii na ten dzień i rozpoczynające długi jesienny cykl religijnych uroczystości, jest ogłoszeniem całemu światu królewskiego panowania Boga. *Będzie to dla was dzień trąbienia* (Lb 29,1). I właśnie dęcie w szofar (hebr. róg – starodawny instrument dęty, wykonany z rogu każdego zwierzęcia, z wyjątkiem bydła domowego) jest centralnym punktem liturgii święta Rosz Haszana (hebr. głowa roku). Tak jak niegdyś dęto

w szofar podczas koronacji królów, tak do dziś obwieszcza się jego dźwiękami królewską władzę Boga nad całym światem. Liturgiczne dźwięki szofaru poprzedzone są siedmiokrotną recytacją 47 psalmu:

*Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie,
wykrzykujcie Bogu radosnym głosem,
bo Pan najwyższy, straszliwy,
jest wielkim Królem nad całą ziemią (...).
Wstąpił Bóg wśród radosnych okrzyków,
Pan przy dźwięku szofaru.
Śpiewajcie naszemu Bogu, śpiewajcie,
śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie!
Gdyż Bóg jest Królem całej ziemi,
hymn zaśpiewajcie!
Bóg króluje nad narodami,
Bóg zasiada na swym świętym tronie*
(Ps 47,2-3.6-9).



Wedle tradycji, to właśnie tego dnia zakończył się akt stworzenia, a dokładniej mówiąc – jest to rocznica stworzenia człowieka, ukształtowania jego duszy, co było ukoronowaniem całego stwórczego dzieła. Dźwięk



Mury wokół starej Jerozolimy



I głosimy wielkość, świętość tego dnia, gdyż jest straszliwy i przerażający. Weń wywyższone będzie Twoje Królestwo i w łasce ustawiony Twój Tron. I zasiądziesz na nim w prawdzie. (...) I zatrąbi wielki szofar i słyszalny będzie cichy szept. Aniołowie pierzchną, ogarnięci bojaźnią i drżeniem. I głosić będą: „Oto Dzień Sądu”. (...) I wszyscy ludzie będą przechodzić przed Twym obliczem jak owce. Gdy pasterz dogląda swego stada, przeprowadza owce pod swoim kijem. Tak przeprowadzisz, zliczysz, porachujesz i ocenisz duszę każdej żywej istoty. Wydasz wyrok na każde swoje stworzenie, zapiszesz orzeczenia. W Nowy Rok zapisuje się, a w dniu postu, dniu pojednania, przypieczętowuje: ile istot przeminie, a ile zostanie stworzonych; kto będzie żył, a kto umrze; kto jest u kresu, a kto nie (...); kto odpocznie, kto doświadczy nieszczęść; kto się wzbogaci, a kto zbiednieje; kto zostanie poniżony, a kto wywyższony.

Skrucha, modlitwa i dobroczynność odwodzą zły wyrok. (...)

Nieskory do gniewu, chętny, by wybaczać, gdyż nie pragniesz niczyjej śmierci. Jeśli tylko ktoś nawraca się, żyje. (...) Jeśli nawraca się, natychmiast go przyjmujesz. (...)

Ty zaś jesteś Królem, Bogiem żywym i istniejącym.

Fragment hymnu liturgicznego „U-Netane tokef”, odmawianego w synagodze podczas święta Rosz Haszana Za: *Jak modlą się Żydzi*, VERBINUM, Warszawa 2000, s. 131-132

zdjęcia: Barbara Zięba

szofaru podkreśla niezwykle ważność wydarzeń i spraw wspomnianych tego dnia. Rozlegał się przecież także na Synaju przed ogłoszeniem przez Boga dekalogu (Wj 19,16.19). A dziś jest nie tylko przypomnieniem panowania Stwórcy i uczczeniem dzieła stworzenia, ale także wezwaniem wszystkich ludzi na sąd.

Rosz Haszana jest bowiem dniem sądu za uczynki ubiegłego roku. Dźwięk szofaru wzywa nas: „Obudź się, o uśpiony! Spójrz na swoje czyny i wróć do Boga! Przypomnij sobie Stworzyciela – ty, któryś zapomniał prawdy własnego istnienia, poświęcając się próżnym działaniom życia, które nie mogą ci pomóc. Wejrzyj na swoją duszę! Zmień swoje czyny i postępowanie na lepsze! Odstąp od niegodziwości” (Rambam, XII w). Dźwięk szofaru ma wstrząsnąć człowiekiem i przypomnieć mu, że staje przed najwyższym Sędzią. Wzywa do skruchy i przypomina o obietnicy złożonej Bogu pod Synajem. Król wzywa do nawrócenia, by osądzić i oczyścić.

Jako szofar najczęściej służy róg barani. Ma to przypominać o niedoszłej ofierze Izaaka, zamiast którego Abraham na ołtarzu złożył zapłatanego w zaroślach barana (Rdz 22,13).

Wg tradycji miało to miejsce właśnie 1 Tiszri. W tym kontekście dźwięk szofaru symbolizuje także wołanie o miłosierdzie, litość, wyrozumiałość. Wyraża ufność Abrahama i Izaaka oraz naszą ufność.

Charakterystyczny dla tego święta jest też obrzęd tashlich (hebr. wyrzucisz). Polega na wytrząsaniu okruszków chleba z kieszeni do rzeki, jeziora, studni lub morza. Ma to symbolizować pozbywanie się grzechów, zgodnie z obietnicą zapisaną przez proroka Micheasza: *Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy* (Mi 7,19).

Uroczystość Rosz Haszana obchodzona jest dwa dni (w tym roku od zmroku 24 września), ale otwiera niezwykle ważny okres Jamim Nora'im (Dni Bojaźni Bożej), zwany także Dziesięcioma Dniami Skruchy lub Zmiłowania. Finałem tego okresu jest Jom Kipur (Dzień Przebaczenia, Pojednania), obchodzony 10 Tiszri (4 października), o którym pisaliśmy nieco więcej w marcowym numerze „Misjonarza”. Pięć dni później rozpoczyna się radosne Święto Namiotów (Sukot), trwające od 15 do 21 Tiszri, zwieńczone dniem Simchat Tora (Radość Tory).

Wedle tradycji, w sądny dzień Nowego Roku Bóg otwiera Księgę Życia i w ciągu dziesięciu dni ludzkich starań, żalu za grzechy, pokuty i zadośćuczynienia zapisuje w niej każdego sprawiedliwego. W Jom Kipur Księga zostaje zapieczętowana. Stąd też typowe życzenia na święto Rosz Haszana brzmią: „Obyś był zapisany i opieczętowany na dobry rok”.

Noworoczna uczta celebrowana w kręgu rodziny wieczorem pierwszego i drugiego dnia Rosz Haszana przepełniona jest symboliką wyrażającą nadzieję na dobry i słodki rok. Stąd też najważniejszy na stole jest miód, w którym macza się jabłka i chałkę. Spożywaniu owocu granatu towarzyszy modlitwa: „Niech będzie Twoją wołą, aby nasze zasługi były tak liczne, jak pestki granatu”. Przy głowie ryby prosi się: „Niech będzie Twoją wołą, abyśmy szli na czele, a nie z tyłu”. Dla potraw gorzkich i kwaśnych nie ma tego dnia miejsca na stole.

Dobrego i słodkiego 5775 roku!



BIBLIOGRAFIA: *Jak modlą się Żydzi*, VERBINUM, Warszawa 2000; Gal-Ed E., *Księga święt żydowskich*, CYKLADY, Warszawa 2005; Jędrzejewski P., *Judaizm bez tajemnic*, TORA PARDES, Kraków 2009.



O. Brunon Kozieł SVD

O. Brunon Kozieł SVD (1916-2004)

Jego powołanie wzrastało w cieniu krzyża. Nie bał się cierpienia i odpowiedzialności. Powierzone mu zadania spełniał solidnie. Dlatego też, jak po latach wspominał, „z Bożą pomocą wszystko jakoś się ułożyło”.

Brunon urodził się 30 listopada 1916 r. w Bottrop w Westfalii, w górniczej rodzinie Elżbiety i Teodora Koziełów. Miał troje rodzeństwa, dwóch braci oraz siostrę. W 1917 r. rodzina Koziełów wróciła do Turzy Śląskiej, gdzie Bruno od 1923 r. uczęszczał do szkoły podstawowej. Dalszą naukę kontynuował od 1929 r. w gimnazjum nr 874 w Rybniku, gdzie w 1937 r. pomyślnie zdał egzamin maturalny. W czasie lat gimnazjalnych należał do działającej przy gimnazjum IV Drużyny Harcerskiej im. Henryka Sienkiewicza oraz Spółdzielni Szkolnej „Przyszłość”, której był skarbnikiem. Był też członkiem Sodalicji Mariańskiej. W drodze do szkoły często wstępował do kaplicy przy gimnazjum werbistów. Widok modlących się uczniów rozbudził w nim powołanie kapłańskie. Napisał prośbę o przyjęcie do nowicjatu jezuitów. Gdy nie otrzymał odpowiedzi, zgłosił się do werbistów.

8 września 1937 r. rozpoczął roczny nowicjat w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Po odbyciu nowicjatu kontynuował tam studia filozoficzne, które przerwał wybuch II wojny światowej. 4 września 1939 r. złożył pierwsze śluby zakonne. 25 stycznia 1940 r. został wraz z pozostałymi współ-

braćmi internowany w Chludowie przez Niemców, którzy zamienili tamtejszy dom zakonny na obóz zbiorczy dla duchowieństwa. 22 maja wraz z 25 innymi klerykami i nowicjuszami został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. 2 sierpnia wszyscy oni zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Tam 4 września na fundamentach budującego się krematorium razem z kolegami odnowił swoje śluby zakonne na ręce o. Teodora Drapiewskiego SVD. 8 grudnia 1940 r. wrócił z Gusen do Dachau.



zdjęcia: Archiwum SVD



Janusz Brzozowski SVD

Ocalał dzięki przynajmniej kilku niezwykłym okolicznościom, które – jak pisał – „zawdzięczam modlitwom mojej matki, siostry i tylu innych, których nie znam”. 29 kwietnia 1945 r. doczekał się wyzwolenia obozu w Dachau przez wojska amerykańskie. Podczas kwarantanny w obozie Freiman k. Monachium z rąk biskupa polowego Józefa Gawliny 7 lipca 1945 r. otrzymał tonsurę i dwa niższe święcenia.

W październiku tegoż roku wraz ze swoim kolegą o. Marianem Żelazkiem SVD udał się do Rzymu. Tu na Uniwersytecie Gregoriańskim studiował teologię. W tym też czasie opisał męczeńską drogę kolegów zamordowanych w niemieckich obozach koncentracyjnych. 18 września 1948 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W czerwcu 1949 r. złożył pomyślnie końcowe egzaminy i z dyplomem licencjackim został skierowany do pracy w Misyjnym Seminarium Duchownym

Księży Werbistów w Pieniężnie. 2 sierpnia 1949 r., po kilkunastu latach nieobecności przyjechał do swej rodzinnej Turzy, gdzie odprawił Mszę św. prymicyjną. Po krótkich wakacjach, we wrześniu 1949 r. przybył do Pieniężna. Wkrótce dał się poznać jako znakomity wykładowca i wychowawca. Uczył zarówno filozofii, jak i teologii. W wolnym czasie pomagał duszpastersko w sąsiednich parafiach. Był spowiednikiem kleryków w seminarium w Pieniężnie i w Olsztynie oraz sióstr pallotynek w Lidzbarku Warmińskim. W latach 1954-1957 pełnił urząd rektora seminarium w Pieniężnie. Był to bardzo trudny czas pod względem politycznym i ekonomicznym. Ziemie klasztorne zostały upań-

stwowione już w 1949 r. W 1953 r. wszyscy zakonnicy pracujący jako duszpasterze musieli opuścić parafie, a kazania i rekolekcje mogli głosić tylko za zgodą Powiatowego Urzędu ds. Wyznań. W latach 1957-1960 o. Kozieł był dyrektorem studiów i radcą prowincjalnym. 10 maja 1960 r. wybrany został na prowincjała Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Urząd ten sprawował przez dwie kadencje do roku 1966, kiedy przyjął stanowisko mistrza nowicjatu. W 1965 r. przeżył radosny moment wyjazdu 20 polskich werbistów do pracy misyjnej w Indonezji. Była to nowa karta w historii udziału Polaków w dziele misyjnym Kościoła powszechnego. 16 grudnia 1967 r. został przez uczestników IX Kapituły Generalnej Zgromadzenia Słowa Bożego obradującej w Rzymie wybrany na radcę generalnego, na którym to stanowisku pracował przez dziesięć lat. W tym okresie wizytował niemal wszystkie prowincje zgromadzenia. Przez cały ten czas wspierał materialnie polskich misjonarzy. W 1972 r. wydał wspólnie z o. Fritzem Bornemannem SVD przyczynki do dziejów Polskiej Prowincji pt. *Beiträge zur Geschichte der Provincia Polonica Societatis Verbi Divini*. Dzieło to ukazało się w jego tłumaczeniu w języku polskim w 1994 r. pt. *Wspominamy*. W 1975 r. uczestniczył w Rzymie w obchodach stulecia zgromadzenia oraz beatyfikacji Arnolda Janssena i Józefa Freinademetza. W 1978 r. powrócił do Polski, do Pieniężna. Pełnił tu funkcję ojca duchownego w Wyższym Seminarium Misyjnym oraz prowadził wykłady z patrologii. W tym czasie głosił również konferencje duchowe dla sióstr katarzynek w Braniewie i Lidzbarku Warmińskim. Z zamiłowaniem opiekował się otoczeniem wokół grotty Matki Bożej w parku seminaryjnym. W ostatnich latach przykładnie znosił dolegliwości podeszłego wieku. Zmarł nieoczekiwanie 22 grudnia 2004 r. Spoczął na cmentarzu klasztornym przy Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.

Akita – Maryja przemawia przez łyzy



Konrad Keler SVD

W północnej części wyspy Honsiu, nad samym Morzem Japońskim leży niewielkie miasto Akita, liczące ponad 300 tys. mieszkańców. Ok. 2 km poza miastem znajduje się wzgórze Yuzawadai, z którego roztacza się wspaniały widok na miasto i pobliskie pasmo górskie. Na wzgórze prowadzi droga wysadzana drzewami wiśniowymi. Na przełomie kwietnia i maja, kiedy wiśnie kwitną, droga ta urzeka pięknem. Z dworca kolejowego w Akita na wzgórze Yuzawadai regularnie kursują autobusy. Jednak to nie ze względu na piękne widoki miejsce to jest popularne wśród Japończyków, lecz ze względu na kościół pw. Redemptoris Mater (po japońsku – *Seitai Hoshikai*) oraz klasztor Sióstr Służebnic Eucharystii. Cały kompleks sakralny jest wybudowany w stylu japońskim, a przylegający do niego niesamowity ogród również jest zaaranżowany w tym stylu.

W kaplicy sióstr miały miejsce nadzwyczajne wydarzenia. Znajdująca się tam figura Matki Bożej zapłakała 101 razy w okresie od 4 stycznia 1975 r. do 15 września 1981 r. Po tych wydarzeniach został zbudowany kościół, w którym umieszczono figurę Maryi. Została ona w 1963 r. wyrzeźbiona w drzewie przez mieszkańca Akita, Saburo Wakasę. Przedstawia Matkę Bożą na tle krzyża, a Jej stopy znajdują się na kuli ziemskiej, dlatego jest nazywana także Panią Wszystkich Narodów. Łzy Maryi spływały po figurze w obecności wielu świadków, także niechrześcijan. Uчени z uniwersytetu w Akita poddali łyzy analizie i jednoznacznie orzekli, że były to łyzy ludzkie.

Z sanktuarium wiąże się historia s. Agnes Katsuko Sasagawy, która została cudownie uzdrowiona za przy-

czyną Matki Bożej. Siostra ta otrzymała od Maryi trzy orędzia. Przesłanie Maryi do świata jest podobne do fatimskiego, chociaż osadzone w innym kontekście kulturowym i nieco zmodyfikowane. Maryja w Akita nawoływała do nawrócenia, modlitwy różańcowej i wynagrodzenia Bogu obrażanemu grzechami. Ostatnio orędzie to zyskuje coraz szerszy zasięg międzynarodowy. Ojciec Święty Franciszek włączył sanktuarium w Akita do międzynarodowej modlitwy różańcowej w czasie modlitewnego czuwania na placu św. Piotra 12 października 2013 r. Chrześcijanie całego świata

mogli zobaczyć na ekranie telewizyjnym modlących się ludzi w sanktuarium na wzgórzu Yuzawadai.

Sanktuarium to jest miejscem pielgrzymek nie tylko katolików, przychodzą tam bowiem również buddyści

i szintości. Można więc powiedzieć, że jest to miejsce dialogu międzyreligijnego opartego na modlitwie. Panująca tam atmosfera spokoju sprzyja medytacji. Ze względu na wielką liczbę przybywających pielgrzymów wybudowano też Dom Pielgrzyma.

Japończycy różnych religii zastanawiają się nad przyszłością swego kraju, zorientowanego na konsumpcję. Jak długo można żyć w ciągłym stresie nieustannej rywalizacji ekonomicznej i pogoni za coraz większym dobrobytem? Wielu mieszkańców Japonii zadaje sobie pytanie, co znaczy nawrócenie, czy nie trzeba raczej szukać wartości duchowych i oprzeć życia na wierze w istnienie świata nadprzyrodzonego. Przesłanie i łyzy Maryi z Akita mogą być postrzegane jako zaproszenie Japończyków, by dążyli *do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi* (Kol 3,2).



MODLITWA ZA MISJONARZY

Panie, pozwól Swym wybrancom żyć każdego dnia
i o każdej porze tak,
jak sam naznaczyłeś Swoim Ciałem
na surowym drzewie krzyża.

Uczyń światło, kiedy w ich oczach
zamieszka cień zwątpienia.

A kiedy usta znieruchomią im z wysiłku,
ożyw je, by nigdy nie ustawały w głoszeniu PRAWDY.

Daj im czyste i święte SERCA,
by ci, którzy przyjdą do nich
w poszukiwaniu źdźbła, odeszli ze wstydem.

Poślij ich, Panie, tam,
gdzie trzeba słów modlitwy jak łaski,
gdzie trzeba rozgrzeszenia jak deszczu.

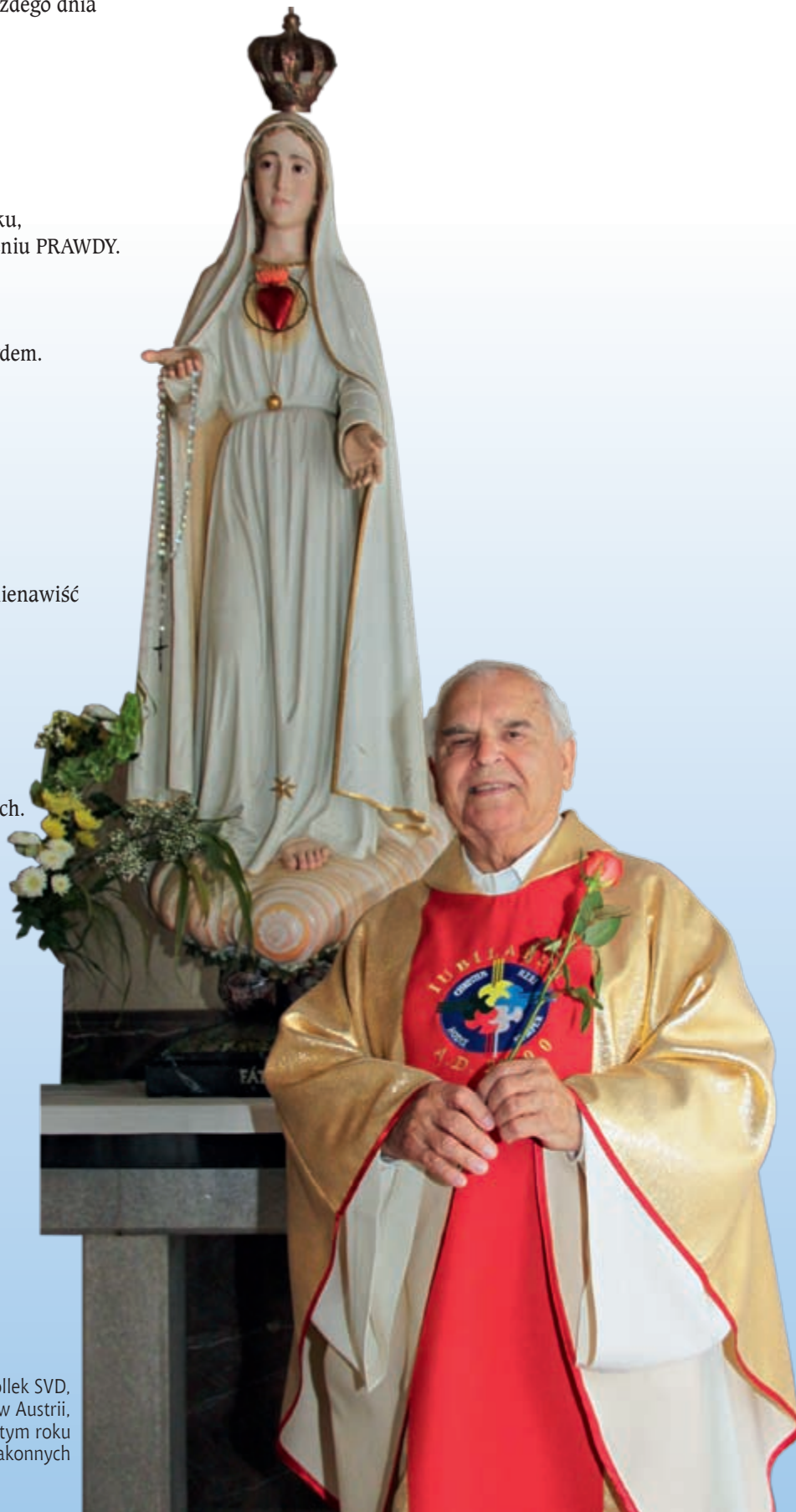
Naucz ich, Panie, mówić o cierpieniu
tak jakby to była piąta pora roku,
której nie można wyrwać z kalendarza.
Ucisz ich serce, gdy wzburzy je ludzka nienawiść
(każde ludzkie serce to morze).

Daj, Panie, tyle radości,
by i dla nich samych starczyło.

Nie zsyłaj na nich żadnych pokus,
a jeśli już musisz, to proszę Cię, Panie,
te najcięższe przełoż na nas, ludzi szarych.

Bo jeśli i wybrani Ciebie się zaprą,
to kto będzie z Tobą, Panie?

Ewa Pindór



O. Robert Kollek SVD,
misjonarz w Austrii,
obchodzący w tym roku
60. rocznicę ślubów zakonnych



JAMAJKA

Plaża, muzyka reggae oraz najszybsi ludzie świata – z tego najbardziej znana jest Jamajka. Z daleka wyspa rzeczywiście wydaje się rajem, bo zdjęcia przepięknych plaż i opisy zachwyconych turystów są bardzo urzekające. Poza tym reggae, czyli styl muzyczny, który narodził się na Jamajce, wprawia wielu słuchaczy w „chilloutowy” nastrój. I jeszcze te wspaniałe sukcesy jamajskich sprinterów, na czele z Usainem Boltem, najszybszym człowiekiem na świecie, sprawiają, że życie na wyspie może wydawać się niebiańsko błogie. Jednak rzeczywistość większości mieszkańców tego karaibskiego kraju jest inna.

Jamajka to bowiem państwo o jednym z najwyższych wskaźników przestępczości na świecie. Stolica kraju, Kingston, zdominowana jest przez gangi. Morderstw i gwałtów w społeczeństwie liczącym zaledwie 3 mln osób jest więcej niż w Polsce, którą zamieszkuje niemal 40 mln osób. Sytuację pogarsza korupcja, dość powszechna także wśród służb mających dbać o bezpieczeństwo mieszkańców.

Życia na Jamajce nie ułatwia także sytuacja ekonomiczna. Wzrost gospodarczy od kilku lat utrzymuje się na bardzo niskim poziomie, stąd też ok. 70% społeczeństwa żyjącego w ubóstwie nie ma możliwości wyjścia z tego stanu.

Dzisiejsza sytuacja Jamajki ma swoje korzenie w przeszłości. A wszystko zaczęło się od odkrycia wyspy dla Europejczyków przez Krzysztofa Kolumba w 1494 r. Hiszpanie, którzy ostatecznie zajęli Jamajkę w XVI w., stopniowo wyparli z niej rdzennych mieszkańców – Arawaków i zaczęli sprowadzać afrykańskich niewolników. W 1655 r. wyspę przejęła Wielka Brytania i wówczas gospodarkę opar-

to na plantacjach trzciny cukrowej, uprawach kakao i kawy. Przełomowy w historii Jamajki był rok 1834, kiedy zniesiono niewolnictwo i ok. 0,25 mln niewolników zostało drobnymi rolnikami.

Jamajka stopniowo zwiększała swoją niezależność od Wielkiej Brytanii. W 1958 r. dołączyła do innych brytyjskich kolonii karaibskich, tworząc Federację Indii Zachodnich. Pełną niepodległość wyspa uzyskała, kiedy wycofała się z Federacji w 1962 r. Niezależność miała jednak swoją cenę, ponieważ gospodarka, nieudolnie prowadzona przez jamajskich polityków sympatyzujących m.in. z ideami socjalistycznymi wprowadzonymi na sąsiedniej Kubie, okazała się dobrym gruntem dla powiązania polityki z przestępczością. Słabe państwo nie było i nadal nie jest w stanie obronić się przed korupcją, istnienie której przemyka oczy decydentów na rozwój potężnych sieci zorganizowanej przestępczości międzynarodowej zaangażowanej w przemyt narkotyków i pranie brudnych pieniędzy.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; visitjamaica.com, natemat.pl



Jamajka

- powierzchnia: 10 991 km² (168. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 2,9 mln (140. miejsce na świecie)
- stolica: Kingston
- język urzędowy: angielski i kreolski jamajski
- religie: protestanci 64,8% (w tym m.in. adwentyści dnia siódmego 12%, zielonoświątkowcy 11%, baptyści 6,7%, anglikanie 2,8%), katolicy 2,2%, Świadkowie Jehowy 1,9%
- jednostka monetarna: dolar jamajski (JAM)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 9000 USD (2013 r.)



Dzieci z Port Morant, Jamajka

ŻYCIE JEST NAJWAŻNIEJSZE

Z s. Barbarą Miensopust SSpS, misjonarką na Jamajce, rozmawia Lidia Popielewicz

Czy pomysł na misje to marzenie Siostry z lat szkolnych, czy myśl, która kiedyś Siostrę zaskoczyła?

Myślę, że powołanie misyjne wzrastało we mnie od dzieciństwa. W mojej rodzinnej parafii pracowała siostra ze zgromadzenia misyjnego

Botswanę i Papuę Nową Gwineę. Tymczasem otrzymałam przeznaczenie do prowincji Stanów Zjednoczonych. Znalazłam się na drugiej półkuli. Nie było to łatwe do przyjęcia. Zmagałam się z tym dosyć długo. Jednak dziś wiem, że dzięki swojej zgodzie



Modlitwa podczas spotkania biblijnego w Bamboo River

i to ona opowiadała nam często o pracy w krajach misyjnych, jak również zapraszała misjonarzy i misjonarki na spotkania z nami. To wzbudziło we mnie pragnienie życia na misjach. Zaraz po maturze wstąpiłam do misyjnego zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego.

W jaki sposób znalazła się Siostra na Jamajce?

Nigdy wcześniej nie myślałam o Jamajce. Przy ślubach wieczystych otrzymujemy tzw. przeznaczenia misyjne. Wcześniej piszemy prośbę o dopuszczenie do ślubów i podajemy kraje, do których chcielibyśmy pojechać na misje. Ja wymieniłam Zambię,

na wolę Pana Boga znalazłam się na Jamajce.

Jak do tego doszło?

Kiedy w Stanach uczyłam się języka, dowiedziałam się, że na Jamajce będzie otwierana nasza pierwsza placówka. Wtedy, w rozmowie z siostrą przełożoną powiedziałam: Jeżeli nie ma nikogo do pracy na Jamajce, to ja bardzo chętnie tam pojedę.

Więc ostatecznie marzenie się spełniło...

Tak, nie jest to Afryka, ale Jamajczycy mają swoje korzenie w Afryce, więc ich kultura i obyczaje mają wiele wspólnego z tym kontynentem.



S. Barbara Miensopust SSpS z podopiecznymi

Proszę powiedzieć kilka słów o Jamajce, która kojarzy nam się jako wyspa bardzo egzotyczna, z muzyką reggae, dreadami i intensywnymi kolorami. Co uderzyło Siostrę zaraz na początku pobytu w tym kraju?

Tak, Jamajka to bardzo egzotyczny kraj z pięknymi plażami, cieszący się popularnością wśród turystów. Jednak my zostałyśmy posłane do jednego z najbardziej biednych jego regionów, do parafii Saint Thomas. Co mnie uderzyło najbardziej w pierwszych dniach, to ubóstwo, które od razu rzuca się w oczy, kiedy patrzy się na domy, w których mieszkają ludzie czy na stroje, które noszą, ale też uderza wielka życzliwość ludzi.

Z czego w takim razie żyją mieszkańcy tego regionu?

Żyją z tego, co im się uda zarobić ciężką pracą przy uprawach czy z tego, co po prostu dostaną od innych. Pomoc otrzymują z fundacji Food for the Poor ze Stanów Zjednoczonych. Raz na dwa-trzy miesiące do naszej stacji misyjnej przychodzi transport



żywności. Jestem odpowiedzialna za podział i dostarczenie worków z jedzeniem do najbardziej potrzebujących.

W takim razie realizuje Siostra to, do czego wzywa papież Franciszek, zatroskany o najbiedniejszych: poszła Siostra na krańce świata, znalazła się na peryferiach, żyje wśród ubogich. Odnajduje się Siostra w tej posłudze?

Tak, jest to wielkie wyzwanie dla mnie, a zarazem dość trudne zadanie. Dlaczego? Ponieważ często czuje się bezradność wobec tej wszechobecnej biedy. Jednak na tyle, na ile potrafimy, z pomocą Bożą staramy się pomagać, dostarczając podstawowej rzeczy, jaką jest żywność.

Czy to znaczy, że w tym regionie Jamajki nie ma pracy?

Panuje tu duże bezrobocie. Ludzie uprawiają warzywa, na tyle ile mogą, ale aby to robić, muszą mieć ziemię i narzędzia oraz dostęp do wody, aby nawodnić ziemię. Nie mają tego, bo nie mają pieniędzy – takie błędne koło.

A jak jest z katechizacją dzieci i młodzieży?

Kościół katolicki na Jamajce stanowi niewielki procent mieszkańców, 2-3 proc. Jednak na naszym terenie, zapominanym przez rządzących w kraju, ale i przez Kościół, katolicy to jedynie 0,1%. Tak więc staramy się wychodzić do ludzi, zakładając grupy modlitewne, kręgi biblijne. Mamy w naszej parafii sześć grup dla dorosłych i pięć grup dla dzieci. Większość z uczestników tych spotkań nie należy do Kościoła

katolickiego, są to protestanci lub osoby nieochrzczone, ale zainteresowane wiarą. Potrzebują czasu do podjęcia decyzji, czy chcą przynależeć do Kościoła katolickiego. Z naszej strony jest otwartość na drugiego człowieka i poszanowanie jego wolnej woli.

W jakiej wspólnotce Siostra pracuje?

– Jesteśmy trzy: s. Rozalia z Indonezji, s. Teresa z Ghany i ja. Pracujemy w parafii prowadzonej przez dwóch werbistów, o. Franka z Irlandii i o. Dominika z Wietnamu. To oni zaprosili nas do współpracy.

Skoro Kościół katolicki jest małą trzódką na Jamajce, to jaki on jest? Z czym się zmagają?

Dominują Kościoły protestanckie, które przyciągają do siebie muzyką i tańcem, ponieważ Jamajczycy mają muzykę w sobie. Te Kościoły mają już rodzimych pastorów, co też nie jest bez znaczenia. My, w Kościele katolickim stawiamy na świadectwo życia, na to, aby przez przykład życia być znakiem Chrystusa dla wielu. Kościół katolicki w tamtym regionie jest kojarzony z pomaganiem ubogim. Ludzie wiedzą, że jeśli czegoś potrzebują, mogą do nas przyjść.

A więc Kościół nie stawia na statystyki i liczby, lecz na autentyczną pomoc drugiemu człowiekowi. Czy oprócz pomocy najuboższemu angażuje się Siostra w inną pracę?

Ważną sprawą jest praca z dziećmi. Spotykam się z czterema grupami. Odbywa się to bardzo prosto. Idę do dzielnicy, gdzie one mieszkają. Dzieci zwołują jeden drugiego. Siadamy na trawie albo w jakimś dogodnym miejscu, bo nie mamy stałego. Modlimy się wspólnie, a następnie dzieci

słuchają krótkiej katechezy. Potem otrzymują kartki i kredki do rysowania obrazka związanego tematycznie z katechezą. Dzieci to bardzo lubią. Jest ich w tych grupach ok. 100, w tym tylko dwoje należy do Kościoła katolickiego. Jednak w sercach wszystkich tych dzieci jest pragnienie poznawania Pana Jezusa. Wierzę, że ta praca ma sens, że te spotkania wprowadzają pokój w ich serca. A jest to bardzo ważne, ponieważ w dzielnicach, gdzie mieszkają te dzieci, jest dużo agresji i przemocy w domach, w szkole, na ulicy. My chcemy im pokazać, że można żyć inaczej. Wierzę, że to kiedyś zawojuje.

Z całego serca tego życzę. A przeżyła Siostra coś, co szczególnie zapadło Siostrze w sercu?

Tak, było takie zdarzenie. Zaraz po moim przyjeździe na Jamajkę, na wyspę dotarł huragan, który dokonał wielu zniszczeń na naszym terenie. Kiedy można już było poruszać się, pojechałam do sąsiedniej miejscowości i spotkałam znajomą kobietę. Zaczęłyśmy rozmawiać i zapytałam ją, jak sobie poradziła w tym niebezpiecznym czasie. Odpowiedziała tylko, że dziękuje za to, że żyje. Myślałam więc, że u niej w domu wszystko udało się ocalić. Tymczasem jej dom został w 50 proc. zniszczony. Pomyślałam: Boże, ona nic na ten temat nie powiedziała. Nie narzekała, że nie ma dokład pójść, że nie ma wody, że nie ma co jeść. Natomiast wciąż podkreślała, że dziękuje Bogu, że żyje. Bóg darował życie i to było najważniejsze. Dom? – być może kiedyś da się odbudować, to tylko dobro materialne, ważne, ale jednak życie jest najważniejsze.

Bardzo dziękuję za rozmowę.





zdjęcie: Marek Wójcik SVD

dokończenie ze strony 7

i sadem. Mieszkają tu ludzie, których nie tylko dziadowie, ale i rodzice mówili po polsku. Noszą typowe polskie nazwiska, a wśród nich sporo jest Dobrowolskich, Głowackich, Tarnawskich i Trembaczewskich, zdarzają się też Raczyńscy, Michajłowscy, Radeccy i Korczyńscy. Jednocześnie ich Kościół rzymskokatolicki, zawsze nazywany przez mieszkańców Strugi „polskim”. Dziś też jest tak określany. Nikt tu nie powie o nim inaczej niż „polski Kostiel”, i to zarówno wśród prawosławnych, jak i katolików, którzy są dumni, że wyznają „polską” wiarę i chodzą do „polskiego kościoła”. Poczytują to sobie za wielki honor – za coś, co odróżnia ich od otoczenia, podobnie jak polskie nazwiska. Świadomość historyczną mają oczywiście niewielką, ale chcą, by ich uważano za Polaków. Polska jest dla nich krajem szczęśliwości, czym dla naszych rodaków w kraju była kiedyś Ameryka. Trzeba im wciąż tłumaczyć, że Kościół nie jest „polski”, tylko katolicki, czyli powszechny. Jednak starszym osobom trudno przyjąć tę prawdę, to młodzież jest bardziej otwarta i świadoma przynależności do Kościoła powszechnego. Prawosławni, którym przy każdej nadarzającej się okazji tłumaczy się istotę katolicyzmu, w ogóle nie są w stanie tego zrozumieć. Przemina pewnie dwa pokolenia, zanim to się zmieni.

PRZYGOTOWANIA I UROCZYSTOŚĆ

Przygotowania do uroczystości 200. rocznicy konsekracji kościoła pw. Wszystkich Świętych rozpoczęły się wcześniej niż prace remontowe i renowacyjne. Trzeba jednak podkreślić wagę tych ostatnich, ponieważ świątynia nabrała blasku. Kościół został całkowicie odmalowany, a stacje Drogi krzyżowej poddane gruntownej renowacji. Stare krzesła zastąpiono solidnymi ławkami dębowymi. Korzystając z hojności naszych licznych dobrodziejów, udało się również zakupić sprzęt i szaty liturgiczne. Przy okazji zakładania sieci instalacji gazowej w wiosce, podłączono też do kościoła gaz, którym budynek jest ogrzewany.

Z myślą o naszej uroczystości staraliśmy się również kłaść nacisk na przygotowanie duchowe całej parafii. Cotygodniowe katechezy dla dzieci i młodzieży były drogą wiodącą do przyjęcia sakramentu bierzmowania, także dorosłych, którzy mieli swoje spotkania w niedziele.

Gdy zbliżał się wyznaczony czas jubileuszu konsekracji naszego kościoła, można było zaobserwować, że coraz większa liczba parafian angażuje się i podejmuje różnego rodzaju zadania i obowiązki. W ostatnich dniach przed samą uroczystością także wielu wiernych prawosławnych zaoferowało swoją pomoc i włączyło się w ostatnie przygotowania.

W przededniu uroczystości kościół pw. Wszystkich Świętych wewnątrz i na zewnątrz został pięknie udekorowany. Brama wjazdowa witała zjeżdżających się już od wczesnych godzin porannych gości i mieszkańców okolicznych parafii.

W ołtarzu głównym kościoła umieszczono dekorację adekwatną do obchodzonej rocznicy. Tym, którzy nie mogli się pomieścić w kościele, zapewniono miejsca siedzące na zewnątrz, zadbano o dobre nagłośnienie.

TE DEUM

Mszy św. jubileuszowej przewodniczył bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej. Oprawę muzyczną przygotowały siostry Służebnice Ducha Świętego z Chmielnickiego, była też ich wspólnota z Wierzbowca. W uroczystości uczestniczyli także werbiści pracujący na Ukrainie: oo. Wojciech Żółty i Grzegorz Wojtyła z Wierzbowca oraz o. Marek Wójcik z Nowej Uszycy. Obecni byli księża, diakoni i klerycy z dekanatu barskiego oraz liczni pielgrzymi z okolicznych parafii, jak również wierni z cerkwi prawosławnej oraz przedstawiciele miejscowej władzy oraz lokalnej prasy i Radia Maryja z Kijowa. Po liturgii Słowa i homilii, w której biskup przypomniał, że wszyscy jesteśmy świątynią Ducha Świętego, został udzielony sakrament bierzmowania 25 osobom. Procesja z Najświętszym Sakramentem i uroczyste *Te Deum* zakończyły liturgiczną część naszych uroczystości.

Po błogosławieństwie nauczycielki, dzieci i młodzież ze szkoły w Strudze przedstawiły program religijno-historyczny, który opowiadał o zawiłych dziejach i losach naszej parafii oraz o ludziach, przez całe życie związanych z historią tutejszego kościoła. Gdy uroczystość dobiegła końca, wszyscy biorący w niej udział zostali zaproszeni na poczęstunek, który dla naszych gości przygotowali parafianie, wdzięczni dobremu Bogu za wszystko, co dokonało się przez 200 lat w naszym kościele Wszystkich Świętych i całej parafii.



Lidia Popielewicz

Jubileusz 25-lecia obecności misyjnych sióstr w Sulejówku

21 czerwca br. wspólnota misyjnych sióstr Służebnic Ducha Świętego z klasztoru Trójcy Świętej w Sulejówku obchodziła jubileusz 25-lecia swojej obecności w tej pod-



Bp Kazimierz Romaniuk w koncelebrze i s. Dominika Jasińska SSpS, jedna ze współorganizatorek jubileuszowych uroczystości

warszawskiej miejscowości. Z tej okazji wspólnota wraz z przełożoną, s. Martą Witos, zaprosiła współsiostry z innych wspólnot z s. Renatą Sałamachą, przełożoną prowincji polskiej, duchowieństwo oraz dobrodziejów, przyjaciół i sąsiadów do świętowania jubileuszu w duchu dziękczynienia Bogu za ten czas.

Świętowanie w kaplicy sióstr rozpoczęła Msza św., która była zarazem najważniejszym wydarzeniem dnia. Mszy św. koncelebrowanej w gronie m.in. księży werbistów, przewodniczył bp senior Kazimierz Romaniuk, który też wygłosił homilię. Przypomniał w niej, że Pismo Święte to list Boga do człowieka, na który każdy chrześcijanin powinien odpowiedzieć. Przywołał także Dekalog, podkreślając, że został on przekazany ludziom z miłości do nich i w trosce

o ich relacje z Bogiem i drugim człowiekiem. Podczas Eucharystii zostali też wspomniani zmarli kapelani, dobrodziej domu, pracownicy oraz siostry, które odeszły do Pana, a które żyły przez jakiś czas we wspólnocie w Sulejówku.

Po Eucharystii domownicy i goście udali się do auli na obiad, po którym można było obejrzeć i wysłuchać przedstawienia słowno-muzycznego, opatrzonego też zdjęciami na dużym ekranie, a wszystko złożyło się na opowieść o historii obecności misyjnego zgromadzenia Służebnic Ducha Świę-

tego w Sulejówku. Był więc taniec „ognia” – Ducha Świętego, bo z Niego wszystko się poczęło. Były słowa Założyciela, św. Arnolda Janssena i Współzałożycielek, bł. Matki Marii – Heleny Stollenwerk i bł. Matki Józefy – Hendriny Stenmanns. Były też zdjęcia, poczynając od tych pierwszych z parcelą państwa Rumniaków, którzy sprzedali posiadłość zgromadzeniu, przez budowę klasztoru i zagospodarowanie terenu, a następnie przedstawiające zwykłą codzienność mieszkańców klasztoru Trójcy Świętej. Klasztor służy obecnie nie tylko jego stałym domownikom – siostrom, które prowadzą katechezę w szkołach, podejmują pracę pastoralną w parafiach, zajmują się animacją misyjno-powołaniową, pracują w ekonomacie księży werbistów lub jako pielęgniarki i położne w szpitalach warszawskich. Od kilku lat siostry prowadzą też apostolat dla sióstr z Chin czy organizują czas



S. Renata Sałamacha SSpS, przełożona misyjnego zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego w Polsce z siostrami, które grały rolę Matki Marii i Marii Józefy, współzałożycielek zgromadzenia

odnowy duchowej dla sióstr z różnych zgromadzeń, a także przyjmują grupy i osoby indywidualne na rekolekcje.

Niech Patron klasztoru, Trójca Święta, która zainicjowała to dzieło i powołała każdą z sióstr, błogosławi pracy każdej z nich w codzienności.

zdjęcia: Dariusz Janiewicz SYD

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 2014

Droży Bracia i Siostry!

Dzisiaj jeszcze bardzo dużo ludzi na świecie nie zna Jezusa Chrystusa. Dlatego misja *ad gentes* pozostaje sprawą bardzo pilną. Do uczestniczenia w niej powołani są wszyscy należący do Kościoła, dlatego że Kościół jest ze swej natury misyjny: narodził się „wychodząc” do ludzi. Światowy Dzień Misyjny to wyjątkowy czas, kiedy wierni różnych kontynentów angażują się poprzez modlitwę i konkretne czyny solidarności we wspieranie młodych Kościołów na terenach misyjnych. (...)

1. Ewangelista opowiada, jak to Pan posłał siedemdziesięciu dwóch uczniów, po dwóch, do miast i wsi, aby głosili, że Królestwo Boże jest bliskie i aby przygotowali ludzi na spotkanie z Jezusem. Po wypełnieniu tej misji głoszenia, uczniowie powrócili pełni radości: radość jest więc tematem wiodącym tego pierwszego i niezapomnianego doświadczenia misyjnego. Wtedy Boski Mistrz powiedział im: „*Jednak nie z tego się ciescie, że duchy się wam poddają, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie.*” W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: „*Wysławiam Cię, Ojcze (...)*”. Potem zwrócił się do samych uczniów i rzekł: „*Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie*” (Łk 10,20-21,23).

2. (...) Ta głęboka radość Jezusa wypływa z ogromnej synowskiej miłości do Jego Ojca, Pana nieba i ziemi, który ukrył te sprawy przed mądrymi i uczonymi, a objawił tym, którzy są jak małe dzieci (por. Łk 10,21). (...)

Bóg ukrył to wszystko przed ludźmi zarozumiałymi, pysznymi, którym się wydaje, że już wszystko wiedzą. Są oni niejako zaślepieni przez zarozumiałstwo i dlatego nie pozostawiają miejsca dla Boga. Każdy może łatwo przypomnieć sobie osoby z otoczenia Jezusa, które On sam wielokrotnie napominał, ale przecież niebezpieczeństwo istnieje zawsze i tak samo nas dotyczy. Natomiast „mali” to pokorni, prości, ubodzy, lekceważeni, pozbawieni głosu, utrudzeni

i obciążeni; Jezus nazywa ich „błogosławionymi”. (...)

3. (...) Ojciec jest źródłem radości. Syn jest jej wyrazem, a Duch Święty jej dawcą. Natychmiast po uwielbieniu Ojca, jak nam opowiada o tym Ewangelista Mateusz, Jezus mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucciecie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie* (Mt 11,28-30). „Radość Ewangelii napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem radość zawsze rodzi się i odradza” (*Ewangelii gaudium*, nr 1). (...)

4. „Wielkim niebezpieczeństwem współczesnego świata, z jego wieloraką i przyniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygod i chciwym sercu, towarzyszący cho-

robliwemu poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz wyizolowanemu sumieniu” (*Ewangelii gaudium*, nr 2). (...)

5. *Radosnego dawcę miłuje Bóg* (2 Kor 9,7). Światowy Dzień Misyjny jest również okazją, aby ożywić pragnienie i moralny obowiązek radosnego uczestnictwa w misji *ad gentes*. Osobista pomoc materialna jest znakiem ofiarowania samego siebie najpierw Bogu, a następnie braciom. W ten sposób materialny dar może stać się sposobem ewangelizacji świata budowanego na miłości.

Droży bracia i siostry, w ten Światowy Dzień Misyjny moje myśli biegną do wszystkich Kościołów lokalnych. Nie pozwólcmy się okradać z radości ewangelizacji! (...)

Prośmy przez wstawiennictwo Maryi, która jest wzorem pokornej i radosnej ewangelizacji, aby Kościół stał się przytulnym domem, matką dla wszystkich ludzi i źródłem odrodzenia dla naszego świata.

Franciszek

Watykan, 8 czerwca 2014, w uroczystość
Ześłania Ducha Świętego
za: www.missio.org.pl



Angolka z katolickiej grupy kobiet podczas Mszy św. w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Luandzie

foto: Marta Sojka SSPS

Znaczenie wyrazów: **1)** napój, który wielu stawia na nogi; **2)** zanik; **3)** punkt widzenia; **4)** Wiesław, znakomity tenor liryczny; **5)** szef szajki; **6)** w jajku wraz z białkiem; **7)** tnąca część noża; **8)** drobny składnik jakiejś sprawy; **9)** *Skutkiem wielkiego lenistwa chyli się ..., gdy ręce są opuszczone, przecieka dom* (Koh 10,18); **10)** przetak; **11)** klasztorna stołówka; **12)** ścisk; **13)** miejsce pracy rybaka; **14)** sportowy chwyt za szyję; **15)** stała posada; **16)** cesarz rzymski panujący między Nerwą a Hadrianem; **17)** biały ser + śmietana + szczypiorek; **18)** poprzedza Boże Narodzenie; **19)** blaszka wzmacniająca jakiś element; **20)** kartka pocztowa np. z panoramą Tatr; **21)** ... z wozu – koniom Łzej (jak mówi stare przysłowie); **22)** Wolin lub Madagaskar; **23)** drozd skalny; **24)** przyjaciel Portosa i Aramis.

	1	2		3	4	5	6	
7			9					
9			4	11				3
11						10		
15	16		17		18	19		
21								
23								

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 46 utworzą rozwiązanie – cytat z książki Jana Pawła II „Przekroczyć próg nadziei” – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 215: KOŚCIÓŁ JAKO LUD BOŻY JEST CIAŁEM CHRYSUSA (św. Jan Paweł II).

Nagrody wylosowali: Tomasz Suchaczewski (Skindzierz), Stanisława Zelek (Tarnów), Maciej Szczepański (Gniezno), Mieczysław Berek (Gdynia), Anna Kowal (Rzeszów). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Jezus Nazarejczyk według ewangelistów

Życie Pana Jezusa zostało przedstawione w czterech relacjach uznanych przez Kościół za natchnione przez Ducha Świętego. Teksty spisane przez dwóch apostołów: świętych Mateusza i Jana oraz przez dwóch uczniów i współpracowników apostołskich: świętych Marka i Łukasza – zajmują centralną pozycję w całej Biblii. Zmierzają do nich cały Stary Testament, bowiem jego prorocтва i zapowiedzi czy przepisy prawne przygotowują objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie.

Ewangelie przedstawiają historyczne wydarzenie wcielenia się Boga w Jezusie z Nazaretu oraz Jego działalność pośród ludzi – włącznie z cudami, faktem Jego zbawczej Męki i fizycznego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia oraz (łącznie z Dziejami Apostołskimi) pierwszymi latami rozwoju Kościoła. Skoro zatem twierdzenie o ścisłej historyczności cze-

rech Ewangelii jest prawdziwe, to ich teksty, mimo niekiedy pozornych sprzeczności, muszą być ze sobą zgodne.

Próby przygotowania tekstu jednolitego z wykorzystaniem czterech Ewangelii kanonicznych były podejmowane w dziejach niejednokrotnie i dokonywano ich z powodzeniem. Takiej próby podjął się również o. Jan B. Bocian SVD. Jego celem było przede wszystkim wykazanie pełnej zgodności tekstów ewangelicznych o życiu i działalności Zbawiciela, nawet w szczegółach. Inspiracji do tej pracy dostarczyły Autorowi pytania wiernych, z jakimi spotykał się podczas pracy duszpasterskiej, dotyczące różnic w ewangelicznych opisach tych samych faktów.

Próba harmonizacji opisów ewangelicznych, dokonana przez o. Jana Bociana SVD, nie rości pretensji do przedstawienia jedyne, absolutnie pewnego układu epizodów z życia Pana Jezusa, jednakże zaproponowany w książce układ zdarzeń Autor traktuje jako prawdopodobny.



Jan Bernard Bocian SVD *Jezus Nazarejczyk według świadectwa ewangelistów. Teksty ewangelistów, tekst synchroniczny (harmoniczny targum ewangelii) i komentarze*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2014
ss. 615, format 164 x 240 mm, oprawa miękka, cena 45 zł

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz; tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl; www.verbinum.pl



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Modlitwa świętych o powołania

Święci są bliżej nas, niż mogłoby nam się wydawać. Co prawda, nie możemy ich zobaczyć oczami naszego ciała, ale oni w każdej chwili są gotowi wspierać nas swoją pomocą, zwłaszcza gdy zaczynamy troszczyć się o sprawy Królestwa Bożego.

Jedną z takich spraw jest zabieganie o nowych robotników dla Winnicy Pańskiej. Istotną częścią tego zabiegania jest prośba skierowana do Pana żniwa, *żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Mt 9,38), czyli modlitwa o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

Pewnego razu, gdy rozmawiałem na temat spadku liczby powołań i mocno podkreślałem ważność takiej modlitwy, usłyszałem zadziwiające stwierdzenie, że nie wystarczy tylko modlić się. Domyślałem się, że rozmów-

ca miał na myśli inne ważne i potrzebne czynności, których nie można zaniedbać w trosce o nowe powołania. Niefortunnie sformułował swoje przekonanie, bo chociaż „nie wystarczy tylko modlić się”, to jednak wciąż zbyt mało modlimy się o powołania. A jeżeli już podejmujemy modlitwę w tej intencji, to często brakuje nam wytrwałości, co zresztą wypomniał Jezus nawet apostołom: *Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?* (Mt 26,40). Św. Paweł również przypomina nam, że *to Bóg jest sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą* (Flp 2,13). Modlitwa nie jest więc bezczynnym czekaniem na gotowy owoc, ale także prośbą o odpowiednie chcenie i przygotowaniem na właściwe działanie.

Co jednak robić, gdy słabnie nasza wytrwałość w modlitwie? Najlepiej dołączyć do tych, którym gorliwości nie brakuje. Takimi są wszyscy święci w Niebie. Zobaczmy oczami wyobraźni ich żarliwą, czystą, pokorną i pełną ufności modlitwę. Wsłuchajmy się w jej ducha i pozwólmy się mu prowadzić. Zobaczmy naszego świętego patrona, zobaczmy św. Jana Pawła II, św. Jana Marię Vianney'a, św. Brata Alberta, św. Urszulę Ledóchowską, św. Teresę od Dzieciątka Jezus i wielu innych świętych, jak proszą Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na Swoje żniwo. Tę świętą ich prośbę uczynimy pragnieniem naszego serca i ofiarujemy ją z miłością Bogu.

Franciszek Bąk SVD



zdjęcie: Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

